GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 29. Chicago, Illinois, Czwartek, 22-go Lipca, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Sprawa Grecko-Turecka.

Londyński dziennik "Standard" odebrał depeszę z Konstantynopola opiewającą, że rząd turecki zniżył swoje żądanie indemnizacyi z 8 na 6 milionów funtów tureckich. Ta sama depesza podaje, że wielki wezyr pogniewał się z ambasadorem rosyjskim Nelidowem, który przybył do niego powiedzieć, że Turcy muszą się wynieść z Tessalii. Na to oświadczenie wielki wezyr Tewfik basza z gniewem odpowiedział, że wtenczas wojska tureckie zostaną odwołane z Tessalii, gdy Moskale się wyniosą z Karsu i Batumu.

KONSTANTYNOPOL, 17 lipca. — Tewfik basza, turecki minister spraw zewnętrznych, zawiadomił ambasadorów dzisiaj, że sułtan zgadza się na główne żądania mocarstw i gotów jest do rozmówienia się z nimi dla zawarcia traktatu pokoju.

Będzie do zobaczenia na jutrzejszej konferencyi jakiemi są warunki sułtana. Ponieważ jest wiadomem, że wielki wezyr (Tewfik basza) jest niewzruszenie przeciwnym przyjęciu warunków mocarstw a jeszcze nie zrezygnował, więc jest mniemanie, że przyjdzie znów do wynalezienia jakiego "kluczyka," który dopomoże sułtanowi do dalszej zwłoki.

ATENY, 16 lipca. — Podawają tutaj, z wiarygodnego źródła, że mocarstwa ustanowiły indemnizacyą jaką Grecya ma zapłacić Turcyi na 4 miliony funtów, i że przyjęły kompromis oddawający Turcyi lepszą linią pograniczną. Kwestyą kapitulacyj mają Turcya z Grecyą pomiędzy sobą załatwić.

ATENY, 18 lipca. — Rząd powołał pod sztandary swych pułków do służby wszystkich tych rezerwistów, którzy byli wyłączeni od pierwszych dwu klas, które są obecnie pod bronią.

Również rząd powołał pod broń tę klasę żołnierzy, która pod zwykłemi warunkami powinna się stawić pod swe sztandary w październiku.

Rozporządzenie to jest uważanem jako konieczne w celu wypełnienia pułków armii.

BERLIN, 19 lipca. — Stósownie do specyalnej depeszy tutaj odebranej, car Mikołaj zatelegrafował sułtanowi swoje żądanie natychmiastowej ewakuacyi (wyniesienia się z) Tessalii, i zagroził, że w przeciwnym razie wojska rosyjskie przejdą turecką granicę. Powiadają tutaj półurzędownie dzisiaj, że wszystkie mocarstwa — z wyjątkiem Wielkiej Brytanii — przystały na ten krok.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Berlin, 17 lipca. — "Lokal Anzeiger" podaje depeszę od swego korespondenta, który był naocznym świadkiem w Tromsoe, Finmarken, o wstąpieniu w balon profesora Andree i jego odjechaniu w powietrzu do bieguna północnego.

* * *

Z Berlina donoszą dnia 17 bm., że cesarz Wilhelm z powodu swej próżnej zarozumiałości i dumy pewno straci oko. Na jego jachcie "Hohenzollern" był zepsuty maszt i mu doniesiono, że nie można go spuścić zwykłemi linami, lecz okręt trzeba odesłać do drajdoku. Cesarz przyszedł zobaczyć na statek i mimo przedstawień inżynierów, że jest nietylko niebezpiecznem ale wprost niemożliwem stalowy słup spuścić na pokład bez należytych przygotowań, — oświadczył w wielkiej zarozumiałości, że nie ma nic dla niego niepodobnego i że się zna lepiej od inżynierów. Służba okrętu, słuchając cesarza, zabrała się za pomocą grubych lin spuścić słup, gdy naraz jeden powróz pękł jakby nitka słaba i jeden koniec uderzył silnie go w twarz. Jedno oko zostało bardzo uszkodzone, lecz wobec załogi straszny ból cesarz zniósł bez skargi. Lecz gdy po chwili wrócił się do swojego pokoju, z wielkich boleści tarzał się po łóżku.

Gdy za pomocą chirurgów ulżyło się w bólu, powrócił na pokład z jednem okiem zawiązanem, i mimo ponownych prośb załogi, kazał maszt spuścić, chociaż w tej operacyi bardzo wiele szkody zostało wyrządzonej całemu wyposażeniu pokładu.

Po daniu tego dowodu swojej "bozkiej" potęgi, zwołał całą załogę na wspólną modlitwę, w której przewodniczył. Epizod ten pochodzi z jednego z tych ataków szaleństwa, na które popada w porze latowej.

Ze źródeł dyplomatycznych w Berlinie nadchodzi wiadomość, że oko jest mocno uszkodzonem i cesarz łatwo może stracić wzrok na zawsze. Gdyby tak było, to mając defektywne oczy, uszy i jedno ramię byłby najgorzej dotkniętym władzcą w Europie od wielu wieków.

* * *

W dniu 14 lipca w Paryżu i po całej Francyi obchodzono uroczyście rocznicę upadku Bastylli (dnia 14 lipca, 1789 roku). Śliczna pogoda po całym kraju przyczyniła się do uświetnienia uroczystości.

* * *

W angielskiej izbie niższej (House of Commons) przeszedł przez drugie czytanie bil asygnujący 3½ miliona funtów szterlingów (około 17½ miliona dolarów) na założenie i wybudowanie nowych zakładów marynarki wojennej w Dover. Nie ma żadnej wątpliwości, że bil ten przyjdzie.

* * *

Z Buda-Pesztu donoszą dnia 19 bm., że urodzaje na Węgrzech tego roku są znacznie mniejszemi jak roku minionego.

* * *

Donoszą do San Francisco, że Rosya kupiła od Korei "Port Łazerew", jeden z najważniejszych portów na Wschodzie. Kupno to przytem włącza bogate koncesye do okolic ziemskich w pobliżu portu. Krok ten przepowiada, że Rosya ostatecznie zdobędzie kontrolę nad Koreą i ją zabierze.

* * *

Z Paryża wyszła wiadomość, że Hiszpania i Japonią porozumiały się w celu wspólnego działania przeciw Ameryce. Hiszpanii chodzi o Kubę a Japonii o Hawaii.

Głównym warunkiem tego porozumienia ma być ten, że jeźliby Stany Zjednoczone chciały się wmieszać w sprawę Kuby, lub obstawały za aneksacyą Hawaii, to wtenczas obydwa sprzymierzone państwa wypowiedzą wojnę Stanom Zjednoczonym i zaatakują od strony Atlantyku i Pacifiku miasta nadbrzeżne swemi flotami wojennemi.

W głównej ambasadzie amerykańskiej w Paryżu oświadczono, że tam o tem przymierzu nic nie wiedzą.

* * *

Dziennik "London Globe," w artykule o sprawie hawaiiskiej, pomiędzy innemi tak się wyraża:

"Nie potrzeba posiadać ekspertowej wiadomości, ażeby przewidzieć, że w boju na oceanie Stany Zjednoczone licho pokazałyby się przeciw Japonii. Daleko od tego, ażeby miasta japońskie mogły wpaść w ręce amerykańskie, prawdopodobniejszem — nawet moralnie pewniejszem byłoby to ażeby okręty japońskie zniszczyły amerykańskie wybrzeże pacyfikowe. Hiszpania także miałaby sposobność, z której nie omieszkałoby korzystać."

Nie ma wątpliwości, że opinia powyższa — i inne jej podobne — ogromnie się będą w Ameryce nie podobać.

* * *

W dniu 15 bm. silne trzęsienie ziemi nawiedziło miasto Laibach, 35 mil na północ-zachód od Tryestu, o 7 godz. rano. Wiele domów legło w gruzach a mieszkańców opanowała panika. Strata jest szeroko rozniesioną i jest bardzo znaczną. Trzęsienie trwało 6 sekund.

Laibach liczy 30,000 ludności i jest stolicą prowincyi Carniola. Prawie ani jednego domu w całem mieście nie ma nieuszkodzonego.

* * *

Specyalna depesza do dziennika berlińskiego "Vossische Zeitung" z Eisenach, w Wiel. Ks. Saxe-Weimar opiewa, że farmerzy tamtejsi na walnym wiecu przyjęli rezolucyą, że bil Dingley'a stanie się ruiną biznesu cukrowego, i rząd niemiecki jest proszonym ażeby wziął w protekcyą interes cukrowy i zrobił odwet — jeźli potrzeba się tego okaże — za pomocą podwyższenia cła na amerykańskie bydło i zboże a zwłaszcza na petrolej.

* * *

Pożar zniszczył zakłady zajmowane przez dwie firmy Franckel i Bacher, w Hansvoigtei-platz, w Berlinie, wiecz. 14 bm., i strata wynosi blizko 7 milionów marek. Firmy te dostarczały najwięcej Ameryce i Anglii.

Rewolucya Kubańska.

WASHINGTON, D. C., 15 lipca. — Z Kuby nadchodzą depesze, że gen. Gomez koniecznie chce zakończyć wojnę o wolność. Doniósł do "junty", że wystąpi czynnie i zmierzy się z Weylerem. Skoro o tem dowiedzieli się sympatorzy kubańscy w Washingtonie, opanowała ich obawa, ażeby zmiana ta nie wyszła na złe dla sprawy Kuby.

Ogólna opinia jest, że w tych dniach nastąpi kryzys w sprawie kubańskiej.

HAVANA, 14 lipca. — Na mocy rozkazu kapitana generała Weylera zostało aresztowanych 130 najznakomitszych biznesistów stolicy, i w liczbie tej znajdują się najbogatsi importerzy. Jednym z nich jest były burmistrz Havany, Quesada, który jest prawdopobnie najbogatszem bankierem. Dalej są urzędnicy kolejowi i superintendent "United" i "Western" kolei żel. W stolicy panuje sensacya i czasy są takie, że jeden drugiemu nie wierzy.

HAVANA, via Key West, 15 lipca. — General Gomez ze swoją armią postępuje na zachód, w prowincyą Matanzas. W Navajas wojsko jego napadło na pociąg kolei żelaznej, który wiózł wojsko hiszpańskie do miasta Matanzas. Pociąg ten tak długo był w posiadaniu Kubańczyków, aż nie zjawiła się odsiecz z 2,500 żołnierzy z Havany.

Weyler rozkazał ogólną koncentracyą wszystkich kolumn hiszpańskich w prowincyi Matanzas w celu stawienia czoła gen. Gomezowi.

W dniu 13 bm. stoczoną została wielka i zacięta bitwa blizko Yaguajay i Remedios, w prowincyi Santa Clara. Hiszpanie pod dowództwem pułkownika Albergoti ponieśli porażkę, i swoich zabitych i rannych zostawili na pobojowisku. Hiszpanie stracili 97 w zabitych, w tej liczbie 5 oficerów, i wiele rannych, których nie zliczono.

Pociąg kolejowy, który wyjechał z Gibara, w prowincyi Puerto Principe, w piątek rano, został wysadzony w powietrze za pomocą dynamitu przez rewolucyonistów. Kubańczycy są bardzo czynnymi w prowincyach Havana i Pinar del Rio.

HAVANA, via Key West, Fla., 16 lipca. Miasteczko Calabazar Sagua, w prowincyi Santa Clara, zostało napadniętem i zdobytem przez gen. Francisco Carrillo, w jego pochodzie "na zachód" jako straż przednia sił naczelnika Gomeza. Z listów z tamtąd odebranych dowiedziano się, że rewolucyoniści splądrowali miasteczko i że dobrze tam znany obywatel hiszpański Don Domingo Medina, który ich usiłował powstrzymać, został powieszony na rozkaz gen. Carrillo. Po splądrowaniu miasta, rewolucyoniści wyruszyli dalej ku Matanzas.

Dwadzieścia-cztery hiszpańskich gierylasów na rozkaz kubańskiego dowódzcy Anastasio Minez zostało powieszonych w miasteczku Luemado de Guines, jako odwet za morderstwa, których się dopuszczali na chorych w kubańskich szpitalach.

Blizko miasta Santa Clara, siły hiszpańskie generała Weylera straciły Domingo Sarmiento, 80 letniego "pacifico", 2 innych Kubańczyków i 9 dzieci. Wszystkie te osoby, które mieszkały "na wsi" blizko Santa Clara odmówiły przeprowadzenia się do miasta, woląc zginąć od hiszpańskich bagnetów jak z głodu w Santa Clara. Kolumna hiszpańska wymordowała ich dla nastraszenia innych "pacificos" (ludzi spokojnych wieśniaków) i do przeprowadzenia się do miasta. Mimo tego, wiele innych rodzin tak samo odmówiło przeprowadzenia się do miasta. Prawie każdego dnia która osoba z tych ludzi zostaje traconą przez Hiszpanów.

Wojna obecnie staje się tak krwawego charakteru, że wszystko co donoszono kilka miesięcy temu blednie w obec tego co się dzieje dzisiaj. Kubańczycy, uprzykrzywszy sobie życie bez zemsty, teraz w odwecie zabijają Hiszpana za każdego zabitego Kubańczyka, czyto z pomiędzy więźniów lub chorych w szpitalach. Dzisiaj jestto wojna wytępienia z obydwu stron. Generał Weyler zamiast stać się umiarkowańszym w swej rzezi, kazał powtórzyć wszystkim kolumnom wojskowym rozkaz, żeby tępiono Kubańczyków bez żadnego miłosierdzia. Tacy hiszpańscy generałowie, którzy niechętnie zabijają spokojnych nie walczących "pacificos," wpadają w niełaskę kapitana generalnego Weyler'a. Powiadają tutaj, że z powodu okazania za wiele ludzkości, było przyczyną czemu niedawno temu genorałowie Fuente i Pavia odpłynęli do Hiszpanii.

HAVANA, 17 lipca, via Key West, 18 lipca. — Sytuacya w stolicy Havanie jest bardzo alarmującą, ponieważ całej ludności grozi głód. Bydło "ze wsi" można jedynie dostawać w małych ilościach, i tylko bardzo bogaci są wstanie płacić wysokie ceny żądane za mięso. Warzywa i innych zapasów również bardzo brak a jednak gen. Weyler, mimo licznych prośb od ludu, jest mocno przeciwnym sprowadzeniu bydła z zagranicy.

Hiszpańska armia po całej wyspie również ogromnie cierpi na brak żywności. Dla zadowolenia wojska gen. Weyler, gdy przybył do Sancti Spiritus, chwycił się arbitracyjnych środków względem własności mieszkańców. Wszystko bydło w Sancti Spiritus jak i przyganiane z okolicy, zostało na mocy jego rozkazu skonfiskowane dla armii. Gdy właściciele poskarzyli się na to przed Weylerem, oświadczył im, że nie zapłacili swoich podatków a gdy mu kwity od tychże okazali, kazał ich aresztować i wrzucić do więzienia.

Zupełny brak pieniędzy spowodował nastanie anarchii pomiędzy żołnierzami. Gdyby im nie był Weyler pozwolił na bezkarne plądrowanie, to by się natychmiast przeciwko niemu zbuntowali.

Hiszpania ma znów nowy kłopot.

HAVANA, 18 lipca, via Key West, Fla. — Stanowisko finansowe Hiszpanii jest coraz to "czarniejszem". 500 robotników zatrudnionych w arsenałach, zastrajkowało wczoraj. Ich zapłata jest o przeszło 6 miesięcy w tyle. Porzucili pracę w przykładnym porządku, przyrzekając, że chętnie wrócą do roboty jeźli dostaną cokolwiek pieniędzy. Rząd ofiarował zapłatę jednomiesięczną i naczelnicy strajku po krótkiem namyśleniu się, postanowili powrót do pracy. Gdy jednak zobaczyli, że zostaje im ofiarowany w nizkiej walucie pieniądz papierowy, ponowili strajk, albowiem robotnicy nie chcieli takiej zapłaty przyjąć.

Teraz są oznaki, że strajk przeniesie się do wszystkich gałęzi służby rządowej. Trzystu robotników w fabryce kul wysłało delegacyą do strajkierów, proponując wspólne działanie.

Nawet armia i policya są na pół wygłodzone, ponieważ zapłata zalega im za 7 miesięcy, i niezadowolenie panuje pomiędzy niemi. Admirał Navarro zagroził rezygnacyą jeźli rząd nie zmieni istniejących stosunków.

Gen. Weyler jest bardzo zaniepokojonym. Wysłał z Cienfuegos, gdzie się obecnie znajduje, adjutanta z depeszami do Hiszpanii, oznajmiając Canovas'owi, że niechaj przyseła pieniądze, bo wojsku trzeba coś wypłacić. Niezadowolenie wkrótce przejdzie granicę kontroli oficerów, którzy za ten stan wcale nie są do winienia.

Dziwny artysta.

Malarze i rysownicy, posługujący się w braku rąk nogami, nie są rzadkością. Są też ludzie, którzy nie posiadając rąk, doskonale nogą pisać potrafią. Jedynym wypadkiem wszakże jest niewątpliwie Bartram Hiles, artysta, który w braku rąk posługuje się do malowania i rysowania — ustami. używając do wprowadzenia w ruch ołówków i pendzli — warg i zębów. Urodzony w Bristolu, w Anglii, Hiles, mając lat ośm został przejechany przez tramwaj, który zdruzgotał mu obie ręce, tak że musiano mu je całkowicie odjąć koło ramion. Rodzice chłopca byli to ludzie niezamożni, odczuł on przeto podwójnie swoje kalectwo, tembardziej, że objawiał tak wielkie zdolności do rysunków, iż w szkole profesor darmo dawał mu lekcye specyalne. Chłopiec wpadł tedy na myśl posługiwania się ustami. Z niespotykaną w tym wieku odwagą i wytrwałością mały Hiles zabrał się do pracy i po dwóch latach doszedł najpierw do tego, że umiał pisać, potem kaligrafować, a w końcu kreślić z całą swobodą linie zupełnie regularne. Nie miał jeszcze lat jedenastu, gdy w szkole zwrócił na siebie uwagę nauczycieli i kolegów perspektywą i wykonaniem kompozycyi rysunkowej; tego samego roku otrzymał drugą nagrodę za rysunki. Zachęcony tem powodzeniem podał się na kandydata do szkoły sztuk pięknych i został przyjęty; mając lat trzynaście zdał świetnie egzamin do szkoły technicznej, a w szesnastym roku życia miał uczniów. Studyum akwarelowe wystawione w akademii sztuk pięknych w Bristolu, rozstrzygło o jego przyszłości. Pewien miłownik nabył je za dość wysoką cenę, pisma miejscowe zrobiły o tem wzmiankę, zainteresowano się wielce młodym artystą, niepospolicie utalentowanym i w tak niezwykły sposób pracującym; otrzymał kilka zamówień, które mu zapewniły byt. Wówczas mógł urzeczywistnić swoje marzenie: pojechać do Londynu i do Paryża. W dalszym ciągu pracując usilnie, otrzymał medale srebrne i bronzowe, nagrody pieniężne na wystawach i konkursach, a wszystkie wakacye spędzał w muzeach i galeryach, doskonaląc się w swej sztuce, i kształcąc z każdym rokiem. Usłuchawszy światłych rad, poświęcił się specyalnie sztuce dekoracyjnej i w tym kierunku jest pierwszorzędnym artystą. — Bartram Hiles jest dzisiaj jednym z modniejszych malarzów w Anglii, — królowa Wiktorya i księżna Walii kupują jego obrazy, pisma ilustrowane reprodukują jego motywy dekoracyjne, pierwszorzędne firmy meblowe zgłaszają się do niego po wzory. Dzieła jego odznaczają się niezwykłą czystością rysunku i nader wytwornym kolorytem. —

Japoński sposób przechowania mięsa.

Mięso przeznaczone do przechowania w stanie świeżym przez czas dłuższy, włożyć do glinianego, lub fajansowego naczynia i zalać wrzącą wodą; materye białkowate w skutek gorąca ulegną skrzepnieniu i jako nierozpuszczalne stanowić będą powłokę niedopuszczającą wyługowania przez wodę rozpuszczalnych materyj, znajdujących się w mięsie. Aby zaś wodę, którą mięso jest pokryte ochronić od wpywu powietrza, na wierzch nalać oleju; naczynie przykryć i postawić w chłodnem miejscu, n. p. w piwnicy, albo co jeszcze lepiej, w lodowni.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

22 C. Maryi Magdaleny, Beat.
23 P. Liboryusza b., Apolinarego.
24 S. Krystyny p. i m.
25 N. Jakóba ap., Krystofora.
26 P. Anny, matki N. Maryi P.
27 W. Pantaleona, Berty i Marty.
28 Śr. Nazaryusza, Innocentego.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kroniczka warszawska. "Wianki" odbyły się świetnie w Warszawie nad Wisłą, staraniem tutejszego Tow. wioślarskiego. Pogoda była prześliczna. Tłumy zapełniły wybrzeże Wisły. Mnóstwo wspaniale przystrojonych łodzi zwijało się po rzece, iluminacya była wspaniała. "Lutnia" wykonała śpiewy. Żywe obrazy na krypach.— "Wianki" różnego rodzaju sprawiały przewyborne wrażenie.

W tych dniach odbył się długi korowód cyklistów na kołowcach przybranych kwiatami do Jabłonny, majętności hr. Augusta Potockiego, niegdyś ulubionej letniej rezydencyi księcia Józefa Poniatowskiego.

Tow. kolonii wakacyjnej w roku bieżącym wyszło na kolonie przeszło 2.100 dzieci, czyli o 140 więcej, niż w roku zeszłym. Wszystkich kolonij czynnych w roku bieżącym jest 24, w tych dwie lecznicze, tj. w Ciechocinku i Solcu.

Anglicy w Warszawie zamieszkali obchodzili jubileusz królowej Wiktoryi nabożeństwem w kaplicy anglikańskiej. Na nabożeństwie byli obecni książęta Imeretyński i Oboleński oraz wielu dygnitarzy.

Kuryer warszaw. sam na własną rękę zebrał do d. 24 czerwca 101.772 zł. 43½ ct. na pomnik Mickiewicza. Ogółem zebrano już około 150,000 rubli.

Ważną wiadomość przynoszą gazety rosyjskie. Z decyzyi ministerstwa oświaty wkrótce będą zebrane dane statystyczne, dotyczące gimnazyów i szkół realnych w Królestwie Polskiem, posłużyć mające za podstawę do otwierania oddziałów równoległych przy średnich zakładach naukowych, gdzie się tego okaże potrzeba. Najpierw będą podobno otwarte oddziały równoległe w Warszawie.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Trzemeszno. Posiedziciel Ventzmer z Trzemeszna kupił folwark Duszno, należący do spadkobierców Gładysza, a obejmujący 384 morgi obszaru. Za morgę zapłacił 148 mk.

— Hakatyści rozpisali się z wielką radością w swym organie, że w bieżącym roku redaktorzy pism polskich skazani zostali prócz więzienia na 3410 mk., z których na samego "Kuryera Pozn." przypadło 1,100 mk., na "Gońca" 810, na "Gaz. Toruńską" 677 mk. prócz kosztów sądowych.

I jeszcze się Hakatyści skarżą — na uciemiężenie biednej niemczyzny!

— "Dziennik Pozn." pisze:

"U ministra Brefelda odbył się, jak donoszą wieczorne gazety berlińskie, wieczór męski, na którym było około 200 osób z wysokich sfer rządowych, z kół parlamentarnych i sejmowych. Rozmowy toczyły się głównie około prawa o stowarzyszeniach i prawa giełdowego.

"Dalej piszą, że na tymże wieczorze obecni byli z polityków polskich pp. szambelan Cegielski i poseł Sas Jaworski, z którymi kanclerz ks. Hohenlohe długi czas rozmawiał na osobności, co budziło widocznie sensacyą i niepokój u niechętnych nam osobistości z kół konserwatywnych i wolnokonserwatywnych, albowiem przypuszczano, że rozmowa tak długa nie mogła się ograniczyć na konwenansach".

To chyba jakie drugorzędne "wieczorne" bo takie gazety jak "Germania" i "Freisinnige Ztg." piszą o tym wieczorku piwnym u ministra Brefelda dopiero dziś rano, oczywiście nie wspominając nic o p. Cegielskim i p. Sas-Jaworskim. Ta — "sensacya i niepokój" jest zaprawdę stokrotna. "Dz. Pozn." razem z owemi "wieczornemi" gazetami berlińskiemi jest widocznie tego mniemania, że nikt nie wie, co Niemcy w Berlinie i w Poznaniu sądzą o "sensacyach i niepokojach", jakie na piwnych wieczorkach wywołują — posłowie polscy.

— Koźmin. Kamienicę przy rynku wraz z 17 morgami ziemi, należącą do pani Wandy Kąskiej, kupił adwokat i notaryusz Kantorowicz za 26,000 marek. Nowy nabywca zamierza starą kamienicę rozebrać i pobudować nową na jej miejscu.

— Nakło. Niemiła niespodzianka zaskoczyła w tych dniach pewne tutejsze młode małżeństwo. Gdy po weselu małżonkowie wrócili do swego nowo wynajętego pomieszkania, spostrzegli, że w pomieszkaniu byli złodzieje i skradli wszystką bieliznę i ubrania w wartości około 1000 mk. Złodziei dotąd nie ujęto.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Dzierzążna w pow. kartuzkim piszą do "Gaz. Gd." Po raz drugi spotkało nas to szczęście, iż przysłano żandarma z Żukowa celem dozorowania naszego Towarzystwa, które miało się odbyć w niedzielę 20 bm. Na oznaczoną godzinę stawiła się spora liczba członków, a żandarm zaraz na wstępie zapytał, w jakim języku obrady toczyć się będą.

Naturalnie odpowiedziano, iż w języku polskim. Wtedy oświadczył żandarm, iż po polsku nic nie rozumie, a jeżeli po niemiecku obradować nie chcemy, to będzie zmuszony zebranie rozwiązać. Gdy następnie sekretarz Towarzystwa z książki począł czytać po polsku, powstał żandarm i "im Namen des Gesetzes" (w imię prawa) rozwiązał posiedzenie. Członkowie opuścili natychmiast lokal zebrań i spokojnie w innych pokojach się bawili.

— Starogard w Pomeranii. W wsi Dammerów spaliło się 23 gospodarstw; prawie cała wieś zgorzała. Ludzie pozostali bez dachu. Ogień został podłożony przez 5-letniego chłopca.

—Z Starogardzkiego piszą do "Gaz. Gdańskiej": "Nasze gazety doniosły już o przykrym wypadku, który spotkał naszego walmana p. Brzóskowskiego z Lubichowa w dniu wyborów w Starogardzie. Ten dzielny wiarus odebrał był rozkaz do stawienia się na ćwiczenia wojskowe, mające się rozpocząć 9 czerwca, a więc właśnie w dzień przed wyborami posła. W poczuciu obowiązków swoich, jakie przyjął na siebie, zostawszy walmanem, napisał p. Brzóskowski do władzy wojskowej, prosząc o zwolnienie od ćwiczeń. Gdy odpowiedź nadeszła odmowna, napisał powtórnie, popierając swą prośbę tą ważną przyczyną, że w swoim domu lada dnia wyczekuje nowego potomka. I tej prośby nie uwzględniono. I rzeczywiście, właśnie w ten dzień, kiedy p. Brzóskowski miał rozpocząć dwutygodniowe ćwiczenia, narodził mu się raniutko synek. Cóż teraz czynić? Żona ciężko chora, a tu trzeba ją za kilka godzin opuścić! Nie musiałby on być dobrym i troskliwym małżonkiem, gdyby miał żonę swą w tak wielkiem niebezpieczeństwie opuścić. Więc bez namysłu wysyła przez posła jeszcze ostatnią prośbę o zwolnienie od służby wojskowej, dodając świadectwo od standesamtu, że tegoż dnia synek mu się narodził, a drugie świadectwo od akuszerki, że żona w niebezpieczeństwie życia. Każdy myślałby, że przecież teraz uwzględnią prośbę. Zobaczymy!

Dnia następnego wybory w Starogardzie. Aby spełnić swój wielki obowiązek, jaki nan złożyli jego prawyborcy, pojechał i p. Brzóskowski do Starogardu, mając atoli zamiar, po oddaniu głosu swego natychmiast wrócić do chorej małżonki. W chwili, gdy się zbliżał z innymi wiarusami do sali wyborczej, przytrzymał go żandarm i z rozkazu wyższego kazał mu iść, dokąd go zaprowadzi. Nie mało zdziwiliśmy się, że p. Brzóskowski nie głosował, — a on siedział w areszcie wojskowym. Dopiero o 6 godz. po południu wypuścili go, nałożywszy na niego 16 dni aresztu średniego. Ze względu na chorą małżonkę kazali mu na 2 tygodnie wrócić do domu, a 24 bm. stawić się do aresztu.

Tak oto p. Brzóskowski wolał nawet tę ciężką karę ponieść, byleby mógł pełnić swój obowiązek obywatelski. Są tą niektórzy — nawet niewiasty — co niejako zazdroszczą p. Brzóskowskiemu tego szczęścia, że za tak świętą sprawę cierpi karę, i chcieliby chętnie jeden po drugim te 16 dni siedzieć w areszcie. To niechaj będzie pociechą dla p. Brzóskowskiego i jego małżonki!"

SZLĄZK.

Pszczyna. Z pewnej strony czynią przygotowania do wybudowania w tutejszym powiecie cukrowni. Cukrownia ma stanąć w Orzeszu. Ma być ustanowione towarzystwo z ograniczoną poręką, którego kapitał zakładowy wynosić będzie najmniej milion czterysta tysięcy marek.

— Gosławice pod Opolem. W środę 23 czerwca w południe srożył się tutaj wielki pożar. Spaliło się 7 domów i 7 stodół.

— Nazwy polskie w Szlązku. Protesor Drzażdżyński z Słubczyc, rodak Księztwa, zebrał z wielką pilnością polskie nazwy miast i wsi z Szlązka. Pracę tę drukował w "Wiśle," piśmie wychodzącem co ćwierć roku w Warszawie.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Uderzenie piorunu w kościół. Do Kolbuszowej w Galicyi przybył na wizytacyę kanoniczną ks. biskup Łobos. Powitany serdecznie u wstępu do miasta, udał się ks. biskup Łobos do kościoła. W chwili, gdy ks. biskup udzielał ludowi, licznie zebranemu w kościele, błogosławieństwa, uderzył piorun w kościół i poraził jedenastu włościan. Jeden włościanin z Kupna padł trupem na miejscu, kilku jest ciężko rannych. Ks. biskup nie poniósł żadnego szwanku.

— Klęska gradowa. Pogoń tarnowska donosi: W nocy z dnia 17 na 18 czerwca przeciągnęła nad okolicą Kolbuszowy straszna burza. W przeciągu kilku minut wyrzuciły chmury krocie piorunów, nawałnicę ulewy i gradu, który zniszczył doszczętnie plony Majdanu, Krzątki, Brzostowej góry, Demby, Hadynówki, Rusinowej woli i Komorowa. Dwudziestu-minutowa ta walka żywiołów, pogrążyła w najzupełniejszej nędzy setki rodzin, bezradni a nieszczęśliwi oczekują ratunku współbraci. Na czele zawiązanego na razie komitetu ratunkowego, stanęli księża Tomasz Mach i Józef Dziedzic, dr. Stanisław Szotkiewicz, Józef Kwaśnik, Maciej Gunia i Franciszek Maliborski. Datki i zapomogi dla nieszczęśliwych, przyjmuje urząd parafialny w Majdanie.

— Ołomuniec 26 czerwca. Przedwczoraj po południu wyszeel na spacer hr. Fr. Harrach do swego lasu, położonego w majątku hrabiego we wsi Rabenstein-Janowice. Nagle napadnięty został przez kilku włóczęgów, i nożami w piersi i biodra pokaleczony. Na krzyk hrabiego przybyli robotnicy i ciężko zranionego zanieśli do zamku. Czy był to zamierzony rabunek, czy też akt zemsty, nie zostało zbadanem. Rabusie uciekli i dotychczas ich nie wyśledzono.

— Najludniejszą ulicą we Lwowie jest, wedle konskrypcyi z r. 1896, ulica Gródecka, liczyła bowiem 5,670 mieszkańców. Po niej idzie Żołkiewska z 5,002 mieszkańcami, dalej Łyczakowska 4,720 i Kaźmierzowska 4,000 mieszkańców licząca.

Każda z tych ulic, co do ludności, przewyższa przeciętne galicyjskie miasteczka powiatowe, jak: Rudki, Żydaczów, Borszczów itp. Od 2 do 3,000 mieszkańców mają ulice: Sykstuska, Janowska, Słoneczka, Rynek. Kopernika, Zielona, Szpitalna i Zamarstynowska od 1,500 do 2,000 mieszkańców liczą ulice: Batorego, Boimów, Źródlana, Piekarska, Skarbkowska, Sapiehy i Szeptyckic. Wyżej 1,000 do 1,500 mają: ul. Bożnicza, Ormiańska, Blacharska, Kochanowskiego, Plac i ulica Krakowska, Kurkowa, Pańska, Akademicka, Głowińskiego (z powodu szpitala powsz.) Sieniawskich i Berka. Inne ulice liczą mniej niż 1,000 mieszkańców.

Wzrost ludności miasta Lwowa w ciągu ostatniego stulecia, przedstawia się w cyfrach następujących:

W roku	1795	38,749
" "	1850	68,320
" "	1869	87,109
" "	1880	103,422
" "	1890	119,352
" "	1896	128,372 osób.

Ta ostatnia cyfra otrzymana została przy sposobności spisu ludności męskiej w dniu 15 października ubiegłego roku, zarządzonego dla celów wyborczych. Nie jest ona i nie może być ściśle dokładna z powodu, iż szczegółowa konskrypcya kobiet nie została przeprowadzona, tylko cyfrę ich podawano sumarycznie.

Jeżeli do liczby powyższej dodamy załogę wojskową w sile (jak w r. 1890) 8591 ludzi — otrzymamy, jako cyfrę ludności naszego miasta w dniu 15 października 1896 roku 136,963, z tego 68,234 mężczyzn i 68,726 kobiet. Przyrost więc w sześciu latach wynosił 9,020 osób, z czego przyrost naturalny 5,554, przyrost zaś zewnętrzny (napływ obcych) 3,466 osób.

— Okropna katastrofa kolejowa zdarzyła się w nocy z niedzieli na poniedziałek — jak o tem już wiedzą nasi czytelnicy na torze kolejowym pomiędzy Turką a Kołomyją, na 192-gim kilometrze od Lwowa. Wczoraj rano, zaraz po nadejściu telegraficznej wiadomości o fatalnym wypadku, wyjechał na miejsce nasz specyalny sprawozdawca, od którego otrzymujemy następujący szczegółowy raport:

Szczęście w nieszczęściu.

Katastrofa kołomyjska jest niewątpliwie jedną z najgroźniejszych, jakie kiedykolwiek zdarzyły się w Galicyi. Większa część pociągu osobowego, a mianowicie: lokomotywa, tender, wagon służbowy, ambulans pocztowy i 3 wagony osobowe (I. i II. klasy), ogółem 7 wozów, runęły w przepaść, zapełnioną wodą wezbranego gwałtownie potoku, a pomimo to ofiar w ludziach jest zaledwo 9. Nadto dwie osoby odniosły uszkodzenia nieco cięższe, ale nie groźne, wreszcie 11 osób poniosło uszkodzenia tak stosunkowo lekkie, że żadnej z nich nie wzięto nawet do szpitala, a niektóre już nawet opuściły Kołomyję.

Pięć wozów trzeciej klasy, najwięcej zapełnionych pasażerami, zdołano cudem prawie zatrzymać nad brzegiem przepasci — i w ten sposób ocalono kilkadziesiąt osób, które inaczej paśćby musiały nieuniknioną ofiarą strasznego nieszczęścia. Stało się to w ten sposób, że konduktor sygnałowy (zdaje się nazwiskiem Pruchnicki), widząc katastrofę, nie stracił na razie przytomności, lecz silnie zahamował wagony, wskutek czego łącznik pomiędzy ostatnim wagonem 2-giej klasy, a pierwszym wagonem 3ciej złamał się — i wozy trzecioklasowe pozostały na torze, jakkolwiek poprzechylane i nieco uszkodzone. Podróżni wysiedli z wagonów — i w ten sposób ocaleli.

Gdyby nie ta okoliczność, gdyby nie to, że w trzech pierwszych wozach znajdowało się, zapewnie wskutek burzy, bardzo mało osób — ofiary w ludziach mogłyby być ogromne... W pociągu jak w przybliżeniu obliczają, znajdowało się przeszło sto, a nawet do 140 ludzi. Zginęło z nich ostatecznie — 9-ciu. (Słowo.)

— Lwów. Na posiedzeniu komisyi archiwalnej miejskiej dnia 4 czerwca br. wniósł prof. dr. Izydor Szaraniewicz, aby miasto wysłało ekspedycyę naukową do Szwecyi, celem zbadania i opisania pamiątek i zabytków miejskich, wywiezionych tam ze Lwowa po jego zdobyciu przez Karola XII. Komisya archiwalna, wyraziwszy prof. dr. I. Szaraniewiczowi podziękowanie za poruszenie tej sprawy, poparła ją jednogłośnie i przekazała do regulaminowego traktowania.

Uchwała komisyi archiwalnej jest wielce doniosłego znaczenia, bo jeżeli gdzie należy szukać pamiątek miasta i polskich wogóle to przedewszystkiem w Szwecyi. Wiadomo, że do r. 1704 bogaty, handlowy Lwów, nigdy nie był zdobytym. Zapłacił wprawdzie do tego czasu jedenaście okupów oblegającym go wrogom i własnem skonfederowanym wojskom — wydał na to olbrzymie, milionowe sumy, zubożał — lecz płacąc gotówką lub towarami, nie naruszał tego, co przedstawiało wartość pamiątkową, czem mógł się pochlubić, co miało łączność z jego przeszłością i sławą wojenną.

Dopiero pamiętny w dziejach miasta rok 1704 zadał mu i pod tym względem cios stanowczy. Miasto, zdobyte zdradą przez Karola XII., w kilku dniach straciło to, co zgromadziły wieki.

Zwycięzcy Szwedzi zabierali z kościołów, klasztorów, ratusza, z arsenałów, z domów prywatnych wszystko, co jakąkolwiek mogło przedstawiać wartość i co się unieść dało. Dla uwiecznienia zaś tryumfu króla, inżynierya szwedzka "całe miasto, ulice, wieże, kościoły, rynek sznurami et per instrumenta mathematica rozmierzywali", zdejmując plany i widoki.

Ze zniszczonego miasta obok różnorodnych towarów, samej gotówki w srebrze, według współczesnego świadectwa, wywiózł Karol XII "więcej, niż go w swem całem królestwie posiadał". Zabrali też Szwedzi wszystkie stare plany miasta, zabrali nietylko chorągwie miejskie, lecz i wszystkie cechowe. "Zabrali — mówi świadek naoczny — wszystką ręczną strzelbę z obydwu cekhauzów, miejskiego i koronnego, zbroje, szable et multa genera starodawnej i teraźniejszej broni, którą Lwów przez tak wiele lat na różnych wojnach zdobytą, częścią pieniądzmi poskupowaną, fideliter dochowywał i czasem za osobliwy specyał prezentował. Na 200 wozach prowadzono wzięte ze Lwowa chorągwie i bogactwa z kościołów i z miasta z rabunku zabrane. Wszystko to w tej nieszczęśliwej okazyi Lwów stracił, bo wszystko Szwedzi zabrali".

Cały łup poszedł do Szwecyi, gdzie dotąd wiele jeszcze rzeczy z niego się przechowało i jako trofea szwedzkich zwycięstw zdobi zbiory prywatne, kościoły, biblioteki, muzea i arsenały.

Jaką wartość dla historyi miasta i jego kultury posiadałoby dokładne zbadanie, opisanie i ilustrowanie tych pamiątek, podnosić byłoby rzeczą zbyteczną. Samo odnalezienie owych planów i widoków starego Lwowa, bądź zabranych, bądź zdjętych przez inżynierów szwedzkich i rysowników, słynnych ze swej umiejętności, miałoby pierwszorzędne znaczenie.

Rok obecny nadaje się szczególnie o takiej ekspedycyi. Z powodu wystawy w Sztokholmie, wszystkie zbiory prywatne i publicznie stoją otworem, komunikacya jest bardzo ułatwioną, a koszta jej znacznie tańsze, niż zazwyczaj.

Nie dziw przeto, że myśl wysłania expedycyi do Szwecyi — któraby zbadała dokładnie kościoły, muzea, biblioteki, archiwa i arsenały i opisała szczegółowo znajdujące się tamże pamiątki i zabytki lwowskie — zarówno w komisyi archiwalnej, jak i w dalszych instancyach znalazła nader przychylne poparcie.

Magistrat na posiedzeniu ubiegłego tygodnia uchwalił jednomyślnie wniosek i zgodnie z propozycyą tej komisyi postanowił wysłać do Szwecyi archiwaryusza miejskiego dla Aleks. Czołowskiego — przeznaczając na koszta ekspedycyi kwotę 1000 zł., a niewątpliwie jest rzeczą, że także w dalszej instancyi będzie wniosek równie dobrze przyjęty — skoro ekspedycya obfitą będzie w rezultaty koszt jej opłaci się sowicie.

Miro.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

19. Gęś pieczona z jabłkami i podlewą, po Litewsku.

Odjąć z karmnej gęsi szmelc zbyteczny, wytarć ją solą, kminem, wewnątrz i zewnątrz, nadziać drobnemi winnemi jabłkami i piec na brytfannie, podsypawszy wprzód garść krajanej cebuli, i podlewając z początku buljonem, a potem ciągle własnym jej sosem. Na wydaniu obłożyć upieczonemi osobno jabłkami, włożyć i te, które były wewnątrz, sos zaprawić łyżką mąki, zagotować mocno, i oblać gęś; resztę dać w sosjerce.

Tęż samą gęś zamiast jabłkami można nadziać czerwoną kupustą, dla odmiany.

20. Gęś z kwaśną kapustą.

Utuszyć kwaśną kapustę ze sloniną i dodaniem upieczonej cebuli. Wyjąć z gęsi kości rozcinając ją przez grzbiet, posolić trochę, popieprzyć, nadziać kapustą, zaszyć, obłożyć słoniną i upiec w piecu. Na wydaniu zalać sosem klarownym, złożonym z buljonu i tego sosu, który się znalazł z gęsi przy jej pieczeniu.

21. Gęś nadziewana kaszą z grzybkami.

Oczyszczoną i osoloną gęś przez grzbiet rozerznąć, wyjąć ostróżnie kości, aby mięso w całości zostało przy skórze. Kości zalać wodą z różnemi włoszczyznami i suszonemi grzybami; skoro się dobrze smak wygotuje, przecedzić, grzybki posiekać, spuścić na smak, z dobrą łyżką masła zagotować, wrzucić trochę zielonej usiekanej pietruszki lub kopru, trzy kwaterki zatartych jajami i osuszonych gryczanych krupek, utuszyć je pod pokrywą w rądelku na miękko, nadziać tą kaszą gęś, zaszyć, podłożyć słoniną w rądlu, na wierzch to samo i upiec. Sos buljonowy mocny daje się do tej gęsi.

22. Gęś z makaronem włoskim.

Oczyszczoną i osoloną gęś rozerznąć przez grzbiet, wyjąć zręcznie kości, zostawując je w udach i skrzydłach, posolić, popieprzyć i nadziać następnym sposobem: Ugotować włoskiego makaronu pół funta lub więcej, stosownie do wielkości gęsi, podrumienić łyżkę sporą masła, wymieszać z niem makaron, wbić jedno żółtko, jedno całe jaje, wsypać trochę muszkatowego utłuczonego kwiatu, wymieszać, nałożyć gęś, zaszyć ją i piec w rądlu podłożywszy słoniny i różnej pokrajanej włoszczyzny, posypać z wierzchu tem samem, i często przewracać, aby się równo upiekła. Sos zrobić z buljonu mocnego z kaparami lub oliwkami, sosu zaś który się wysmażył z gęsi, użyć tylko część i to bez tłustości.

Można tym sposobem i kaczki urządzać, jeżeli są duże i mięsiste.

Dla odmiany smaku, można włożyć do makaronu krajanej w kostkę szynki, lub ozora.

23. Potrawka z gęsi z grzybowym sosem.

Oczyszczoną gęś młodą, pokroić na kawałki, i nastawić w wodzie z marchwią, pietruszką, trochę angielskiego pieprzu i kilku suszonemi borowikami; posoilć, niech się miękko gotuje. Rozpuścić łyżkę masła, podrumienić w niem sporą łyżkę mąki, wymieszać, wlać kilka łyżek śmietany, pół kwarty smaku od gęsi, rozbić to mocno, zagotować przecedzić, włożyć uszatkowane grzybki i zalać tem gęś na wydaniu.

Kaczki też podobnym sposobem przyrządzać można.

24. Podróbki gęsie z czarnym sosem.

Oczyszczone podróbki, razem z pokrajanym pępkiem i wątróbką, nastawić z różną włoszczyzną. Pół kwarty krwi gęsiej, zmieszanej z kilku łyżkami octu, przecedzić i rozbić z łyżką podsmażonej mąki; podlać trochę smaku od podróbek, włożyć trochę cukru, parę utłuczonych goździków, kilka ziarn angielskiego pieprzu, zagotować ciągle mieszając, włożyć doń podróbki, ogrzać i wydać.

25. Podróbki gęsie z śliwkowym sosem.

Ugotować z różną włoszczyzną podróbki, a osóbno na miękko kwartę śliwek, zmieszać je z półkwartę smaku od podróbek i przecedzić przez sito; rozbić z kilku łyżkami krwi gęiej, wlać parę łyżek octu, mąki, parę goździków, trochę cukru, jeszcze raz to wszystko przecedzić, zagotować mocno, i zalać podróbki.

26. Kaczki na pieczyste.

Oczyszczone i osolone kaczki, naszpikować słoniną i piec na brytfannie. Z początku podlać trochę buljonu lub wody, aby się nie przypaliły, potem smarować masłem często obracając, aby się równo z obu stron dopiekły.

Kaczki tłuściejsze i starsze można urządzać tak, jak się wyżej powiedziało, o gęsi z jabłkami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 22-go Lipca, 1897.

Generał Gomez, naczelny wódz rewolucyonistów kubańskich, wydał odezwę do ludności wyspy Kuby, w której oświadcza, iż wkrótce ze swojem wojskiem będzie się znajdował w prowincyi Havana.

Gomez tłomaczy ten nowy krok pomaszerowania "na zachód" twierdzeniem, że chce światu pokazać, iż Weyler kłamie kiedy rozgłasza, że wojna jest jakiego-takiego znaczenia tylko we wschodniej części wyspy. Jednocześnie Gomez nie może znaleźć dość słów pochwały na świetne stanowisko rewolucyonistów w prowincyi Havana.

U samych bram stolicy Havany naczelny wódz Gomez podziękuje armii za jej bohaterską służbę i bitność. Co do reform, to tak się wyraża:

"Hiszpania niechaj lepiej zatrzyma się w swych przygotowaniach nadania Kubie reform. My ani tych reform ani samorządu nie przyjmiemy. Dość już mieliśmy tych hiszpańskich obiecanek w ubiegłych 400 latach ciemiężenia. Hiszpania powinna wiedzieć, że to wojna jedynie o niepodległość i że Kubańczycy raczej wolą wyginąć co do jednego aniżeli się poddać jakiemukolwiekbądź innemu rozwiązaniu. Dzisiaj znów wznieśliśmy nasz sztandar wolności, na którym napisaliśmy: 'Niepodległość albo śmierć!' "

Mimo czujności policyi hiszpańskiej, znaczna liczba egzemplarzy tej odezwy krąży po mieście Havana. Nienawiść do Hiszpanii jest tak wielką, że wiele niewiast kubańskich robi odpisy tej odezwy i te odpisy posełają władzom hiszpańskim.

W całym kraju jest obawa, że strajk górników nie skończy się dobrze, i że łatwo może przyjść do awanturów i do rozlewu krwi.

Operatorzy kopalń, czy to właściciele lub dzierżawcy, są tak samo upartymi jak pracownicy, i sądzą, że mają przewagę z powodu tego faktu, iż wszędzie górnicy są wybiedzeni zastojem i bezczynnością częściową ubiegłych trzech lat.

Już dzisiaj jest wielki brak węgla a koleje przeważający go dla fabryk i rozmaitych zakładów pokonfiskowały wszystko dla własnego użytku. Koleje uczyniły to na mocy opinii sądowej, że wolno im wszystko zabierać cokolwiek jest potrzebnem do dalszego wykonywania pracy rządowej — do przewożenia poczty, wojska i zapasów.

Jeśli strajk potrwa długo, to po całym kraju będą musiały stanąć fabryki obecnie będące w biegu.

Sprawa taryfy celnej, popularnie zwana "bilem Dingley'a" została nareszcie w Kongresie załatwioną we wtorek bardzo rychło rano, bo o 15 minut po północy poniedziałkowej. Skoro tylko Senat przyjął bil przesłany mu przez Izbę, został tenże zaraz do Izby napowrót odesłanym i ta przyjęła go bez żadnej wielkiej straty czasu.

Jak wiadomo, wszystkie bile początkują się w Izbie, potem idą do Senatu i jeźli Senat porobi zmiany, idą do Izby napowrót na głosowanie — jeźli Izba przyjmie poprawki, to dobrze, a jeźli porobi zmiany, muszą poprawki iść napowrót do Senatu a z Senatu znów do Izby. Jednak nie było tyle korowodów, Izba przyjęła poprawki Senatu, i teraz bil potrzebuje podpisu Prezydenta. Ogólnie wiadomo, że McKinley gotów był każdej chwili podpisać, i tak gdy Gazeta jest pod prasą, został niezawodnie już podpisanym.

Za bilem, naturalnie, głosowali Republikanie—przeciw Demokraci.

Kraj cały odetchnie teraz — bo skończyła się niejakaś niepewność. Teraz nowe prawo celne jest faktem dokonanym, i przynajmniej na przyszłe 4 lata będziemy mieli wysoką taryfę protekcyjną.

W sprawie traktatu pokoju pomiędzy Turcyą a Grecyą, przyszło w tych dniach nareszcie do kroku stanowczego. Ślizki jak węgórz Turek tak się wymykał ambasadorom mocarstw, że nie mogli z nim przyjść do żadnego porozumienia. Coraz to nowemi wybiegami i wymówkami odwlekał sprawę ugody, aż nareszcie ruski car Mikołaj pogroził mu, że jak nie ustąpi z zabranego kraju greckiego Tessalii, to pchnie swoje hordy sołdatów za granicę turecką.

Przyszło więc nareszcie teraz do tego, że Turek musi albo wojska swoje z Tessalii wycofać albo też za łby pobrać się z Moskalem. I zdaje się, iż do tego ma bardzo wielką ochotę, albowiem zapał wojenny w całym narodzie tureckim ogromnie się podniósł od czasu zwycięztwa odniesionego w wojnie grecko-tureckiej. Gdyby tylko Turek miał jakiego dobrego sprzymierzeńca, to możeby nie bał się znów zmierzyć z Moskalem.

Z drugiej strony, niejedni utrzymują, że to zręczny manewr dyplomatyczny Moskali; że Turek nie słuchał całej Europy, aż dopiero jak Moskal huknął, wtedy spokorniak jak baranek. Zastosowanie się do rozkazu cara, naturalnie wzmocni w oczach całego świata mniemanie o potędze "matuszki Rosyi."

Blizka przyszłość okaże, co Turek uczyni.

Dobre czasy nareszcie nastawają.

We wszystkich bankach w Chicago, a niezawodnie i tak samo po innych miastach, po wiadają, że farmerzy zachodni spłacają swoje morgecze, co jest pierwszym dobrym znakiem lepszych czasów. Dalej, że plony świetnie stoją i rokują obfite żniwo. Jeszcze dalej, że obrót handlowy stale się zwiększa.

Gdyby sprawa taryfy w Kongresie została prędzej załatwioną, "pewność" z tego załatwienia prędzej dałaby się ogólnie uczuć.

Dlaczego woda wydaje się niebieską?

Już przed laty 50 wykazał Bunsem, że czysta woda w warstwach już niezbyt grubych przybiera barwę niebieskawą. Zrazu przypisywano to mechanicznemu zanieczyszczeniu absolutnie czystej wody cząstkami tak drobnemi, że ich wykryć niepodobna; miały one przepuszczać żółte i czerwone promienie światła, natomiast zaś absorbować promienie fioletowe i niebieskie. Ale domysłowi temu sprzeciwił się fakt, że doświadczenia, czynione z wodą fizykalnie czystą, w rurach długości 26 metrów, a o średnicy 15 milimetrów, wykazywały przecie ów charakterystyczny, a dziwnie piękny kolor niebieski, który cechuje wielkie zbiorniki wody. Dr. Spring powziął tedy podejrzenie, iż przyczyną nie jest zanieczyszczenie wody cząstkami stałemi, jeno nierównomierne ogrzewanie się różnych warstw jej. Spostrzegł on, iż nalawszy do rury wypełnionej wodą o ciepłocie +4 C., wodę ogrzaną do +10° C., otrzymuje się płyn prawie nieprzeźroczysty, który rozjaśnia się dopiero w miarę ujednostajnienia temperatury. Widocznie więc przyczyną niebieskiego zabarwienia wody jest różnica temperatury warstw jej, na których załamują się promienie światła, zamiast w prostej linii je przebijać. Nierówne co do gęstości warstwy rozpraszają światło nierównomiernie w różnych kierunkach, działanie, które zupełnie odpowiada działaniu drobnych cząstek stałych zamieszczonych w cieczy. F. A. Forel zauważył, iż zbiorniki wód słodkich przezroczystsze są zimą, niż latem. Hipotezę Springa fakt ten potwierdza tylko, gdyż ciepłota podlega w lecie znaczniejszym zmianom niżeli w zimie.

Życia królowej Wiktoryi, niedawno odbytego się.

Gazety angielskie podają, z okazyi jubileuszu królowej Wiktoryi, całe serye wspomnień i anegdot z życia monarchini. Malują one dobitnie charakter obecnej jubilatki — i są nieraz bardzo ciekawe. Przytaczamy tutaj niektóre z tych anegdot.

Pani Emily Crawfond opowiada o najpierwszych chwilach życia obecnej królowej. Ojciec jej, książę Kent, był słynnym marnotrawcą. Znajdował się on zawsze w potrzebie pieniędzy, a niekiedy wprost w biedzie. W epoce, kiedy Wiktorya miała przyjść na świat, rodzice jej znajdowali się w Amorbach, w Niemczech. Szło o to, ażeby dziecię przyszło na świat na ziemi angielskiej, aby mogło powiedzieć, jak Jerzy III.: "jestem Anglikiem" ewentualnie "Angielką"; dlatego też księstwo Kent wybierali się szybko do Anglii. O mało co nie stanął im na przeszkodzie—brak pieniędzy. Książę, wydawszy wszystko, co miał, na konie, był goły, jak turecki święty — i gdyby nie pomoc jakiegoś usłużnego lichwiarza, mała Wiktorya przyszłaby na świat nie w Anglii, ale w Niemczech. I w Anglii, po narodzinach księżniczki, działo się nielepiej. Książę Kent nie miał pieniędzy na przyjęcie mamki, księżna więc musiała karmić dziecko sama.

Mała Wiktorya, bez portretu której, w wieku lat 7 miu lub 9 ciu w żaden sposób obyć się nie może żadne szanujące się pismo angielskie — nie zawsze była grzeczną i pilną dziewczynką. Początkowo niebardzo lubiała się uczyć. Dopiero, gdy jej powiedziano, że ma zostać z czasem królową, stawała się pilną i grzeczną. "Królowa" mówiono jej "powinna dużo umieć." I dziewczynka uczyła się wtedy bardzo pilnie. Król Leopold mówił do gen. Gobleta, iż Wiktorya, jako dziecko, miała usposobienie bardzo lekkie, motylkowate; ale z czasem zmieniła się zupełnie.

Jako dziecko i nawet, jako panienka, miała ona skłonność do wylewania łez. Któraś ze złośliwych kuzynek nazwała ją z tego powodu—"małą fontanną."

Raz takim wybuchem płaczu pogodziła matkę swą ze stryjem księciem Williamem. Stało się to z okazyi konfirmacyi Wiktoryi, odbytej w kaplicy królewskiej. Po ceremonii mała Wiktorya rzuciła się na łono matki i długo płakała. Następnie wzięła rękę matki i włożyła ją w dłoń księcia Williama. Rozrzewniło to wszystkich: popłakali się król, królowa i wszyscy obecni.

Lady Jane Ellices rówieśniczka i towarzyszka królowej, oraz jedna z druchem przy jej ślubie, opowiada, że maleńka Wiktorya pamiętała zawsze o przyszłej swej godności. Nazywano ją Miss Madam. Kiedy raz mała Jane wzięła jakąś jej zabawkę, Wiktorya odezwała się: "Nie ruszaj tego, bo to moje, a ja będę królową. Ja mogę do ciebie mówić Jane, a ty do mnie nie możesz mówić Wiktorya."

Z czasem stała się ona wzorowem dziewczęciem; wychowawcy nie mogą się odchwalić jej zalet, łagodności i dobroci.

Lord Shaftesbury nazywał ją "słodkiem dziewczęciem." Mówiąc o przyszłem wstąpieniu na tron, zapytał jej: czy nie obawia się wziąść na swe barki tak wielkiego ciężaru? "Nie — odpowiedziała — ponieważ jestem pewna uczciwości moich zamiarów, ponieważ kocham prawdę i sprawiedliwość." Kiedyindziej pewien biskup zapytał młodą Wiktoryę, co myśli o królowej Elżbiecie. "Myślę — odpowiedziała — że była ona wielką rządczynią państwa, ale nie zupełnie jestem pewna, czy była dobrą kobietą."

O poczciwości Wiktoryi świadczy fakt następujący. Gdy już została królową, miała przyjąć na audyencyi dawną swą wychowawczynię księżnę Northumberland. Powiedziano młodej królowej, że etykieta nakazuje, ażeby przyjęła księżnę, siedząc. Obiecała to uczynić; ale skoro się tylko otworzyły drzwi, wstała z fotelu, pobiegła do księżnej i serdecznie ją ucałowała.

W pierwszym roku rządów Wiktoryi przedstawiono jej do podpisania wyrok śmierci na żołnierza dezertera. Królowa zwróciła się do ministra ze słowami: "Czyż naprawdę nie ma pan nic do powiedzenia na korzyść tego człowieka?"—"Trzy razy uciekał z wojska, wasza królewska wysokości!"—"Wymyśl pan co—prosiła królowa — ażebym nie potrzebowała podpisywać tego wyroku." Wtedy minister odpowiedział: — "Jest to wprawdzie kiepski żołnierz, ale być może, iż w życiu prywatnem był dobrym człowiekiem..." — "Ach! to wystarczy—zawołała Wiktorya —i szybko napisała na wyroku: "Ułaskawiony."

Małżeństwo Wiktoryi z ks. Albertem nastąpiło z miłości.

Pierwotnie, gdy nie poznała jeszcze księcia lepiej, młoda królowa chciała odłożyć proponowany jej związek do 25go roku życia. Ale gdy Albert przybył do Windsoru, wszystko się zmieniło. Pisała o nim wtedy: "Piękność Alberta jest uderzająca... Czaruje on wszystkich." Według zwyczaju dworskiego, sama musiała zaproponować księciu małżeństwo. Było to 15 października, 1839. Mówiła o tem zawsze: "Była to najtrudniejsza rzecz, jakiej dokonałam w mojem życiu." Ślub tylko spotęgował miłość młodej pary.

W dwa dni po weselu, królowa pisała do jednej ze swych krewnych: "Nie ma w świecie istoty droższej, czystszej i szlachetniejszej, aniżeli książę. Sam książę ładnymi wierszami opisał swój zachwyt i szczęście.

Dodać należy, że książę Albert nie był jedynym pretendentem do ręki Wiktoryi. Ubiegali się o jej dłoń: książę Holsztyński, książę de Nemours i całe grono lordów angielskich. Jednemu z nich, markizowi Anglesey, okazywała nawet chwilowo Wiktorya pewną przychylność. Z tego powodu, gdy wyszła za mąż za Alberta, markiz aż w specyalnej elegii opiewał swą boleść z tego powodu. Nie przeszkadzało mu to zresztą ożenić się niezadługo—i być szczęśliwym ojcem licznej rodziny. Królowa została później jego "kumą"—i trzymała mu do chrztu dwoje dzieci.

Książę Albert był faktycznie sekretarzem i współpracownikiem królowej... Wiktorya nie przestawała pracować razem z nim nad różnemi sprawami państwowemi nawet wtedy, gdy znajdowała się w stanie błogosławionym. W październiku r. 1840, na miesiąc przed narodzinami cesarzowej Fryderykowej wdowy, pisała królowa żartobliwie do swego wuja, króla Leopolda: "Myślę, że naszemu dziecięciu, oprócz innych mian, będziemy musieli nadać imię "Turco-Egipto," ponieważ obecnie nie rozmawiamy o niczem innem, jak tylko o Egipcie i Turcyi."

Pasmo anegdot takich i wspomnień snują pisma angielskie w nieskończoność. Jeśli czas i miejsce pozwoli, wrócimy do nich jeszcze.

Jubileusz królowej Wiktoryi.

Te wszystkie domowe cnoty i zalety, połączone z wysoką umiejętnością rządzenia, takt, z jakiem królowa umie zawsze zastósować się do życzeń narodu, jej głębokie i szczere poszanowanie do konstytucyjnych urządzeń państwa, religijność wreszcie oparta na silnej wierze, a pozbawiona wszelkiej nietolerancyi, robią z królowej Wiktoryi najpopularniejszą monarchinię, jaką kiedykolwiek posiadała Anglia. Dopiero poznawszy jej życie i historyę jej panowania, można zrozumieć prawdziwe znaczenie kolosalnego obchodu, którego krótki opis poniżej zamieszczamy.

Pierwszy dzień był poświęcony przyjęciom i powitaniom deputacyi, przybyłych z najodleglejszych kolonii angielskich i książąt cudzoziemskich; uroczyste nabożeństwa, odprawiane w Westminster dla protestantów, a w Brompton Oratory, gdzie kardynał Vaughan intonował Te Deum, dla katolików, otwarły poważnie obchód jak przystało na chrześciańską Anglię. Ale kulminacyjnym punktem programu był pochód przez ulice Londynu, przy czem drogę tak wybrano, że każda dzielnica mogla oglądać królowę.

Pochód rozpoczynał szwadron konnicy pod komendą marszałka lorda Roberta i pułkownika Ivora Herberta. Następnie postępowała kanadyjska jazda, otaczająca premiera Kanady Voltrida Laurier, którego sympatyczna inteligentna twarz zwracała ogólną uwagę. Ten Anglik francuzkiego języka, Francuz z urodzenia, a Anglik z przekonania, należy do charakterystycznych nazwisk jubileuszu. Po Kanadzie szła Nowa południowa Walia, ze swym ministrem George Reid'em, potem australska kolonia Wiktoria z sir Tunirem, a dalej strzelcy nowo-zelandcy. Nawiasem mówiąc, Wiktoria i Nowa Zelandya posiadają najliberalniejsze konstytucye w świecie i są jedynemi krajami, gdzie równouprawnienie kobiet jest zaprowadzone do ostatnich granic. Jeźdzcy z Queensland i piechurzy południowej Australii, kończą grupę piątej części świata. Za nimi kroczą zbrojni przedstawiciele kolonii przylądkowej z sir Sphagem na czele. Nową Funlandyę reprezentuje p. Whiteway, Natal minister Escombe, wreszcie delegacye Tasmanii i zachodniej Australii, zamykają szereg kolonii rządzących się samodzielnie i związanych z Wielką Brytanią tylko przez wspólną królowę.

Kolonie koronne mają niezmiernie malowniczych przedstawicieli. Są to żołnierze należący do najrozmaitszych ras i ubrani w różnokolorowe mundury; więc piechota z Cejlonu, Jeomanry z wyspy Trinidad, Zaptiowie z Zypru itd. Europejczycy, Chińczycy, Indyanie różnych pokoleń, Malaje, murzyni, wszystkie barwy i odcienia skóry, mieszają się w jednę interesującą, jaskrawą całość. Wojska te ustawiono w Ludgase hill, gdzie królowa odbyła ich przegląd.

Potem dopiero rozpoczynał się właściwy królewski orszak. Najpierw szły oddziały wojsk wszelkiej broni i deputacye wszystkich angielskich pułków; potem jechał cały jeneralny sztab, adjutanci królowej, pułkownicy i komendanci zakładów wojskowych, potem tłum szambelanów i dostojników dworskich, a nareszcie przedstawiciele obcych mocarstw, po czterech w dworskich ekwipażach, w porządku alfabetycznym. Dalej jechały w powozach córki, wnuczki, siostrzenice i inne krewne królowej, tudzież obce księżniczki, jak Wiktora szlezwicko holsztyńska, Teodora sasko-meiningeńska, Beatrycza koburska, Ludwikowa Battenbergowa, Aribertowa Anhalcka, księżniczka Wiktorya Walii, księżna Jork, księżna Henrykowa pruska, księżna Fife, wielka księżna Sergiuszowa, wiel. księżna heska, wiel. księżna meklemburska, księżna Henrykowa Battenberg, księżna Koburg, Connaught, Albany, cesarzowa Fryderykowa, księżna Neapolu i wiele innych.

Za powozami jechali konno książęta po trzech. Są to najpierw książęta zaeuropejscy: Mohamed Ali egipski, następca tronu syamskiego, ks. Arisugawa japoński, Amir Khan perski, dalej ks. Schaumburg Lippe, Anhalt, wiel. książe Cyryl, ks. Hohenlohe Langenburg, następca tronu leksemburskiego, ks. sasko-weimarski, Eugeniusz szwedzki, ks. Oporto, następca tronu duńskiego, książe bułgarski, Filip koburgski, Daniło czarnogórski, Ruprecht bawarski, książe sasko meiningeński, Fryderyk Karol heski, Albert pruski, arcyksiąże Franciszek Ferdynand, książe Karol duński, Franciszek Teck, ks. Neapolu, ks. Fife, margr. of Lorne, książęta szlezwicko holsztyńscy, w. ks. Sergiusz, w ks. heski, ks. Jork i ks. holsztyński.

Takiego nagromadzenia ks. wszystkich krajów nie widziano nawet podczas uroczystości koronacyjnych w Rosyi, a dodać należy, że ogromna ich większość jest w bliższym lub dalszym stopniu spokrewniona z królową Wiktoryą. Oprócz tego byli jeszcze nadzwyczajni przedstawiciele Francyi: jenerałowie Davoust d'Auerstadt i Hagrou, tudzież Ameryki północnej jenerał Miles. Prezydent Stanów Zjednoczonych przysłał własnoręczny list gratulacyjny, bardzo serdecznie zredagowany.

Po tym całym niezwykle wspaniałym orszaku ukazał się powóz królowej, zaprzężony w cztery buławe konie. Po lewej stronie jechał konno ks. Cambridge, po prawej ks. Connaught, jako głównodowodzący wojskami. Przy stopniu jechał syn książę Walii. W powozie obok i naprzeciwko królowej siedziały księżna Walii i księżna Chrystyanowa szlezwicka. Uprząż koni była z brunatnej skóry, a przytem także bardzo bogato nabijana złoconym brązem. Tuż za powozem powiewał sztandar państwowy, obok którego jechał szef jeneralnego sztabu lord Methuan. Królowa była ubrana czarno i trzymała w ręku czarną jedwabną parasolkę okrytą koronkami Chantilly z rączką wybijaną dyamentami. Jestto podarunek najstarszego członka Izby niższej Villiersa.

Punktualnie o godzinie 11 minut 15 opuściła królowa pałac Buckingham, a orszak skierował się przez Constitution hill krótką aleą do Hydeparku. Wszędzie zgromadziły się nieprzejrzane tłumy ludności, wstrzymywane przez szpaler wojsk, rozstawiony wzdłuż ulic, któremi orszak miał postępować. Już od kilku miesięcy wszystkie okna domów przy tychże ulicach były wynajęte za ogromne sumy ciekawym przybyszom z prowincyi lub mieszkańcom innych dzielnic. Prócz tego potworzyły się spółki ze znacznemi kapitałami, które powznosiły trybuny na wszystkich punktach otwartych. Miejsca na tych trybunach były szalenie drogie, od 10 do 20 funtów (1 funt znaczy $5) a jednak były zapełnione. Towarzystwa omnibusowe wypuściły na miasto wehikuły różnych kształtów i wielkości, których dachy służyły za miejsca obserwacyjne. Tylko słynne londyńskie caby, w których kozioł znajduje się za i nad siedzeniem, tak że lejce przechodzą ponad głowami pasażerów, zniknęły prawie z miasta. Właściciele dorożek tak podnieśli ceny na dzień jubileuszu, że nawet policya nie mogła się na nie zgodzić: z tego powodu dorożkarze strejkowali i można było dostać powóz tylko za osobną umową i za olbrzymiem wynagrodzeniem. Płacono po 5 funtów za kurs!

Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione.

(x) W. DYNIEWICZ.

WASHINGTON.

Washington, D.C., 16 lipca. — Senat nareszcie zgodził się w sprawie taryfy cukrowej, o którą najbardziej się rozchodziło i która tyle opóźniła przejście bilu taryfowego.

Senat "cofnął się" i przyjął warunki Izby co do cukru. A warunki te były ciosem dla "trustu cukrowego," który wcale na Izbę nie zważał, pokładając całą nadzieję dostania przychylnego ustawodawstwa w senacie. Tym sposobem taryfa cukrowa jest w bilu bez żadnej "budlerki."

Marszałek Izby pan speaker Reed odebrał z całej Ameryki setki kongratulujących telegramów za jego stanowisko co do "cukru."

Jest nadzieja, że bil taryfowy przejdzie teraz w tym tygodniu, poczem na porządek dzienny przyjdzie sprawa reformy pieniężnej.

Washington, D. C., 18 lipca. — W tegorocznej kampanii politycznej po całym kraju demokraci chcą użyć jako skutecznej broni przeciw swym politycznym przeciwnikom republikanom kwestyą kubańską. Będą szeroko i daleko rozgłaszali, że republikanie złamali swoje obietnice w tym względzie. Przyjaciele McKinley'a są tem bardzo zatrwożeni, albowiem wiedzą, że ich partya nic nie zdziałała dla Kubańczyków, chociaż tam w bojach leje się krew strumieniami a kubańskie kobiety i dzieci padają ofiarami rozpusty i mordu.

Republikanie możeby byli coś stanowczego zdziałali dla Kuby — gdyby nie wpływ Mark'a Hanna, który jest przeciwnym Kubańczykom.

Washington, D.C., 20 lipca. — Bil taryfowy przeszedł przez Izbę o g. 12:15 dzisiaj rano.

Głosy stały: 185 przeciw 118, a 12 nie głosowało.

Tym sposobem sprawa uchwalenia nowej taryfy celnej partyi republikańskiej jest faktem dokonanym.

AMERYKA.

Magnat kolejowy kontroluje "trust" cukrowy.

Donoszą z New York'u, że obydwaj bracia Rockefeller, znani ze dwóch stron jako wielcy filantropi i jako króle olejowi i gazowi, w tych dniach dostali w swoją kontrolę cukrowy interes. Oboje zakupili od 150 do 200 tysięcy akcyj cukrowego syndykatu.

Rezerwoary pękły i spowodowały nieszczęście.

Newburgh, N. Y., 14 lipca. — Rezerwoary pod tytułem "Melzingah" w miejscowości Fishkill Mountain, blizko Matteawan, pękły dzisiaj rano o godz. 3ej, z powodu ogromnych deszczów. Woda wylała się w strumyczek i około 2 mile dalej zabrała dwa domy, w których mieszkali ludzie pracujący w cegielni firmy "Van Buren & Timothy." Z tych dziesięciu straciło życie.

Po obydwu brzegach strumyka wiele szkody zostało wyrządzonej.

Coraz więcej górników strajkuje.

Huntingdon, W. Va., 17 lipca. — Dzisiaj po południu 5,000 górników w wyższych i niższych polach węglowych, nad koleją "Norfolk & Western" porzucili swoje oskardy i oświadczyli, że strajkiem swoim pomogą braci w Pennsylvania i Ohio.

St. Louis, Mo., 17 lipca. —Zastrajkowali górnicy w 6ym okręgu i następnie udali się do Glen Carbon i tam nakłonili 400 węglarzy do zaprzestania pracy. O godz. 6:30 przybyli wszyscy do Collinsville, lecz do tej chwili nic nie wskórali, bo Collinsville górnicy chcą radzi dalej pracować.

Wszyscy zachowują się spokojnie i porządnie i strajkiem ogólnym w Illinois chcą dopomódz górnikom na wschodzie.

Ex-Prezydent Cleveland ma być prezydentem uniwersytetu.

Washington, D. C., 15 lipca. — Donoszą, że w listopadzie były-Prezydent Cleveland zostanie poproszonym o przyjęcie prezydentury uniwersytetu Wirginii.

Cleveland, jak niesie wieść, przyjmie ten honor.

Czynią starania, ażeby strajk węglarzy zakończyć za pomocą arbitracyi.

W. P. Rend w Chicago i inni znakomici biznesiści węglowi starają się energicznie, ażeby nakłonić obydwie strony do oddania kwestyi strajku komisyi arbitracyjnej, która ma być wybraną z łona strajkierów i operatorów.

Nie we wszystkich kopalniach węgla ustała praca, lecz jedne po drugich zostawają zamykane, bo górnicy wychodzą na strajk ze sympatyi.

Wrócili z Alaski z "złotem prószem."

San Francisco, Cal., 14 lipca.—Dzisiaj przyjechało 40 górników z Alaski, z okręgu Klondyke. Każdy z dużym workiem "prósza." Ogółem przywieźli jakie milion dolarów. Gdy zestąpili z pokładu okrętu wyglądali jak "trampy," lecz byli to ludzie, którzy na swoje pieniądze bardzo się napracowali. Niektórzy z nich mówili, że nikomu nie życzą się tyle nacierpieć i napracować co było ich udziałem.

Plon owocowy wart jest 20 milionów dolarów.

St. Louis, Mo., 16 lipca. —Plon owoców w Missouri jest tego roku szacowany okrągło na $20,000,000, i wielu powiada, że te cyfry są za nizkiemi. Wartość tego plonu można choćby sobie z tego tylko wystawić, że jest wartym więcej jako plony pszenicy w Missouri i w Illinois z dodaniem plonu bawełny w Missouri.

Myśli, że jest parobkiem.

New York, 16 lipca. — Emil Funger, farmer mieszkający w Scoth Plains a Westfield, N. J., znikł z domu 20 czerwca. Ubiegłego wtorku powrócił, lecz ze zgubioną pamięcią. Wyglądał jakby jaki dzikus i jadł żarłocznie cokolwiek dostał, lecz nie mógł nawet własnej żony poznać. Gdy wszedł jego parobek, twarz jego się rozjaśniła na chwilę, gdyż zdawało się iż myśli że ma przed sobą człowieka posiadającego farmę.

"Byłem precz," rzekł, "i chcę powrócić do ciebie do pracy."

I został zasadzony do pracy w charakterze parobka.

Dzisiaj wieczorem Emil Funger przygnał krowy z pastwiska. Wyglądał kontent ze siebie i z całego świata. Za nim postępował parobek z zakłopotaną miną albowiem jest "panem" nad swoim panem i jemu daje rozkazy do pracy. Jest mniemanie, że Funger jest owym "dzikim człowiekiem," o którym donoszono w tej okolicy od 2 tygodni.

Czy złoto pójdzie na dół?

Bajeczne bogactwa nowych odkryć złota w Alasce — co jest faktem skonstatowanym — spowodowało dzienniki amerykańskie do zapytania powag finansowych, jaki skutek będą miały te odkrycia na stosunek złota do srebra.

I tak Chauncey M. Depew, prezydent New York Central kolei jest zdania, że wielka obfitość złota załatwi "kwestyą srebrną."

M. H. Muhleman, ekspert w new-york'skim podskarbie rządu, powiada, że niech wyjdzie w obieg ile chce nowego złota, to cena srebra nie zostanie naruszoną, tak jak ceny np. wieprzowiny nie zależą od obfitości złota.

Senator Allison, w Washington, D. C., jest opinii, że obfitość niezmierna nowego złota bardziej do siebie zbliży złoto i srebro.

Preston, zarządca mennicy, powiada, że cena złota spadnie, to jest srebro podskoczy w cenie.

Coraz więcej górników idzie na strajk.

Fairmount, W. Va., 18 lipca.—Jak obecnie rzeczy stoją, w całym Fairmount okręgu górniczym ustanie praca. Trzech set górników Monougah kompanii przyrzekli wstrzymać się od pracy w poniedziałek (jutro) a po innych kopalniach nie ma wątpliwości iż nastąpi to samo.

Nowe wielkie odkrycie złota w Kalifornii.

San Francisco, Cal., 18 lipca. — Specyalna depesza z Jamestown, w powiecie Tuolumne, opiewa, że odkryto tam nowe pokłady złota, z których w ciągu jednego tygodnia wydobyto za $42,000 złotego kruszcu.

Inna depesza z Redding, Cal., podaje wiadomość, że w Hall City, w powiecie Trinity, odkryto olbrzymią bryłę złotodajnej rudy, 600 stóp szeroką i kilka mil długą.

W New Yorku postąpią sobie tak samo jak w Chicago.

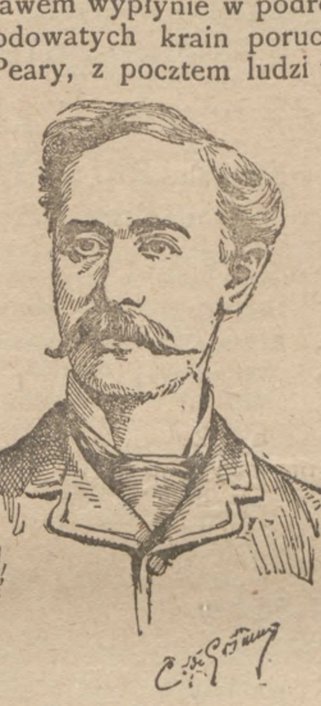
New York, 18 lipca.—W całem New York na wszystkich trzech kolejach górnych zaprowadzoną zostanie elektryczność jako siła poruszająca, i to za pomocą "trzeciej szyny," jak jest w Chicago.

Na kolei New York, New Haven i Hartford przemiana już się rozpoczęła a na dwóch drugich niebawem.

Przytem wkrótce most Brooklyński zostanie oddanym dla użytku górnych kolei.

Porucznik Peary wyrusza do dalekiej północy.

Boston, Mass., 18 lipca.— Niebawem wypłynie w podróż do lodowatych krain porucznik Peary, z pocztem ludzi u-



Porucznik Peary.

czonych, na poczynienie badań umiejętnych. W tym celu parowy bryg "Hope," z kosztem $150,000 wyposażony, jest prawie gotowym.



Pani Peary.

Tego roku, porucz. Peary zorganizuje Eskimosów a w r. 1898 do nich powróci i z ich pomocą pokusi się o dotarcie do bieguna północnego.

Jego żona będzie mu w tej podróży towarzyszyła.

Ujednali się i praca pójdzie dalej.

Muncie, Ind., 18 lipca.— Podpisanie wczoraj "sheet-mill" skali płacy przez Narodowe Stowarzyszenie Fabrykantów Stali, spowoduje, że Midland stalowe fabryki w naszem mieście pójdą w bieg. Już w środę będzie pracowało około 1000 ludzi. Również i inne stalowe, żelazne i szklanne fabryki pójdą w bieg; w tych ostatnich praca się rozpocznie 1 Września.

Pies dostał wprawione złote zęby.

Grand Rapids, Mich., 18 lipca. — Dr. Robinson, z Sheldon ulicy, w naszem mieście, posiada psa wabiącego się McGinty, który jest dumnym z posiadania w swym pysku dwóch złotych zębów. McGinty stoczył "bitwę" z innem psem i w tejże utracił dwa zęby. Pies pobiegł skowycząc do ofisu swego pana dr. Robinson i ten bez ceregielów opatrzył mu naprzód rany a potem wsadził dwa złote zęby. Dzisiaj pies ten pysznie sobie chodzi po mieście i nie boi się żadnego innego pieska.

Wielki melon dla prezydenta.

Atlanta, Ga., 19 lipca.— Największy melon jaki urosł tego roku, ważący 78 funtów, został wysłany Prezydentowi McKinley do Washingtonu.

Plon pszenicy tego roku jest ogromnym w Nebrasce.

Omaha, Nebr., 19 lipca. —Wywóz pszenicy już się rozpoczął i jest jej tyle, że znawcy podawają iż pszenicy w Nebrasce tego roku jest więcej niż w którem z Dakotów, Kansas lub Minnesocie.

W jednym powiecie Dawson, który najbardziej ucierpiał na nieurodzaj i suszę w ubiegłych 3 latach—jest przeszło 2 miliony buszli.

Koleje do przewozu używają wszystkich wagonów nawet obcych kompanij.

Pani Luetgert podobno żyje.

New York, 20 lipca. — "World" podaje: Od więcej niż dwóch miesięcy policya tutejsza wie coś, co jeźli zostanie sprawdzonem ocali życie Adolfowi Luetgert, znajdującemu się w więzieniu śledczem w Chicago pod zarzutem zniszczenia swojej żony.

Zdaje się, iż jest niezbite świadectwo, że pani Luetgert była widzianą w New York City na dniu 7 maja. Pewien A. W. C. Grotty, dawniejszy Chicagowianin, widział ją. Nie tylko zna ją dobrze jako Luetgertową ale ją znał gdy była jeszcze panną Ludwiką Bicknese. Otóż w dniu 7 maja,— powiada p. Grotty — w towarzystwie Ryszarda L. Shulhof i Rudolfa Shintzkiego, udał się do biura biletowego Cook'a, przy ulicy Broadway. Było to pomiędzy godz. 10 a 11 przed poł. Gdy wyszedł z biura do połączenia się z przyjaciołmi, zbliżyły się dwie niewiasty i w jednej z nich poznał panią Leutgert, z Chicago. Zapytał się jej kiedy przybyła z Chicago i dostał odpowiedź, że co dopiero przybyła.

P. Grotty wtedy przedstawił ją pp. Shulhof i Shintzkiemu a ponieważ z przyjaciołmi udawał się do Broadway Central hotelu, poprosił panią L. na obiad. Zaproszenia nie przyjęła, tłómacząc odmową że zamierza niebawem opuścić New York. Zdawała się być nieco poruszoną, lecz na to wiele nie zważał.

Gdy się rozłączyli, p. Grotty nie myślał nic więcej o spotkaniu aż dopiero po paru dniach zdumiał się gdy przeczytał o strasznych szczegółach o mniemanem morderstwie pani Luetgert.

W agencyi Falck'a, przy Broadway, księgi wykupna biletów do Europy wykazują, że p. i pani Emil Bruckner wykupili 7 maja bilety na parowiec "Palatia" płynący do Hamburga. Nazwisko Bruckner jest dość podobnem do Bicknese.

Straszna zemsta ludu.

West Point, Tenn., 15 lipca. — Negier Antoni Williams, który zamordował w okrutny sposób pannę Rena Williamson, został schwytanym blizko Pruitt, w Alabama, dzisiaj o godz. 11 przez farmera nazwiskiem Clark.

Przyszedł do domu Clark'ów i zażądał śniadania, co farmerka odmówiła. Męża jej nie było podówczas w domu, i negier się tak rozglądał jakby chciał coś złego popełnić. Po chwili przybył Clark i negra pokonał. Zabrał go do Iron City, a ztamtąd więcej jak 100 ludzi wzięło go do West Point.

Gdy przybyli do West Point, już na negra oczekiwało więcej niż 200 zdeterminowanych ludzi. Zapytali się go czy ma co do powiedzenia, lecz nie chciał mówić ani słowa. Jednak poznano, że jest on prawdziwym zbójcą i w jednej chwili wszyscy się na niego rzucili. Jeden z ludzi powalił go na ziemię pociskiem skalistym a potem inni tak długo po nim skakali, aż nie wyzionął ducha. Następnie ustawiono stojącego i każdy dał do jego trupa ognia, z pistoletów, rewolwerów i flint. Został poprzestrzelany jak rzeszoto a głowa była kompletnie odstrzeloną. Na końcu oblali trupa olejem i go podpalili. Po negrze został tylko popiół.

Przywieźli wiele złota z Alaski.

Seattle, Wash., 17 lipca. — Dzisiaj przybił tutaj parowiec "Portland" z Klondyke, Alaski, i przywiózł skarby złote ważące więcej niż tonę a szacowane na nie mniej jak jeden milion dolarów.

Przybyło kilkudziesięciu "majnerów" a każdy miał najmniej $5,000 w złocie a wielu po $10 000, $20 000 a dwóch miało: jeden $90,000, drugi $170,000. Górnicy w Alasce dostawają po $15 na dzień a prości robotnicy po $10. Ci, którzy przyjechali, radzą wszystkim chcącym się tam wybrać aby mieli oprócz dosyć pieniędzy na opłacenie podróży i dosyć pieniędzy na żywność na cały rok. Drożyzna jest tam niesłychana. Miech mąki kosztuje $60.

Zwalczanie medycyn patentowych. Legislatura illinoiska, która niedawno temu się odroczyła i uczyniła kilka usiłowań dla zniszczenia fabrykacyi tak zwanych "medycyn patentowych." Jedynie doktorzy sami zyskaliby korzyści z takiego ustawodawstwa — lecz pocóż ustawodawstwem pchać interes w ręce doktorów? Cóż za szkoda może być w pozwalaniu ludziom używania Sarsaparilów, wyskoków leszczynowych i takiej starej, czasem wypróbowanej preparacyi jaką jest Dra Piotra Gomozo, to ostatnie, lekarstwo, które było w ciągłem użyciu przez więcej niż wiek? Zaprawdę, prawodawcy zapędzają się za daleko czasami w swej gorliwości dla dobra publicznego.

Ceny Targowe.

Chicago, 20go Lipca, 1897.

Pszenica, buszel	
Na Wrzesień	69¼—69⅞
Zimowa No. 2 czerwona	72—75
" No. 3 "	70—71½
Latowa, No. 2.	72—75
No. 3.	65—72
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	26½—26⅝
No. 2 żółta	26¼—26½
Owies, buszel	
No. 2. biały	21½—22¼
Żyto, buszel	
No. 2.	36
Jęczmień	29—34
Siemiona, 100 funtów	
lniane	79—80
koniczyna	6.85
tymotka	2.30—2.75
Siano	
Wy borna tymotka	9.00—10.50
No 1	9.00—9.50
No 2	7.50—8.50
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	5.50—8.00
No 1	6.50—7.50
No 2	5.00—6.00
No 3	4.00—5.00
No 4	3.00—3.50
Słoma, wagon	6.50
Ospa (bran)	6.87½—7.50
Jarzyny:	
Kapusta, nowa crate	1.00—1.25
Cebula tuzin pęk.	50
Spinak beczka	25—40
Sałata, beczka	25
Selera, pęczek	75—80
Redyski, 100 pęczków	90—1.00
Ogórki, tuzin	18—20
Marchew, tuz pęk	15
Rzepa "	40 - 45
Pietruszka tuzin pęczk.	15—20
Szparagi 2 tuziny	40—50
Pieplant, pęk	5 6
Zielony Groch 1½ buszla	60—75
Pomidory, 4 koszyki	50—70
Kalafiory, tuzin	1.00—1.50
Ćwikła tuzin	15—20
Owoce:	
Banany, pęk	65—1.25
Cytryny, pudło	4.00—6.00
Pomarańcze, pudło	4.00—4.50
Brzoskwinie 4 koszyki	,90—1.00
Jabłka Beczka	2.25—3.50
Gruszki, pudło	1.85—2.00
Maliny, 24 kw.	60—75
Melony, sto	15.00 - 25.00
Orzechy kokosowe 100	250—3.00
Maliny, 16 kw. case	1.25—1.50
Ser: Young America	7¾—8¼
Twins	6½—7½
Brick	5—8½
Szwajcarski	9—10
Limburger	5—7
Jaja, tuzin	9
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7 - 8
Dobra	7 - 7½
Cienka	6—6½
Kartofle: buszel	
Młode kartofle, beczka	1.25—1.60
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	75
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	2.10—2.25
Groch, buszel	45—1.00
Mąka:	
Straights (zimowa)	3.90—4.00
Clears	3.15—3.35
Spring patents	4.00—4.15
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.10
Żytnia	1.90—2.10
Masło:	
Creamery, funt.	14½
Dairy	13—14
Packing	8
Łój, funt	2—2½
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta,	11—13
Kaczki	6—7
Gęsi tuzin	4.00—4.50
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8½
No. 2, " "	7½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	4.95—5.20
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.65—4.90
Dobre	4.35—4.70
Zwyczajne	3.95—4.25
Texaskie byki	2.60—3.50
Dobre krowy	2.65—3.40
Cielęta	3.50—5.85
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.55—3.60
Zwyczajne	3.42½—3.57½
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.50—3.52½
Biedne	2.20—3.40
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.75—4.15
Zachodnie	3.30—3.90
Jagnięta zwyczajne	3.50—4.25
Wyborne jagnięta	5.10—5.50
Wieprzowina, 100 funtów	7.57½—7.62½
Smalec,	4.12½—415
Żeberka,	4.42½—4.50

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 428 węborów masła; sprzedano 285 węb. po 14½ c. funt, 60 po 14⅝ c. funt.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)



JENERAŁ DEZYDERY CHŁAPOWSKI.

Wyprawa na Litwę wyszła, i zrazu wiodła się szczęśliwie. Jenerał Chłapowski dotarł aż pod samo Wilno, które osadzone słabą załogą rosyjską, łatwo mogło być wziętem. Ale Chłapowski nie mógł uderzać bez rozkazu swego zwierzchnika, dowódcy całej wyprawy, Giełguda. Czekał na ten rozkaz, stał pod Wilnem trzy dni. Wysyłał jednego adjutanta po drugim do Giełguda, żeby zdążał sam czemprędzej, albo przynajmniej żeby mu dał rozkaz uderzenia na miasto. Przyszedł nareszcie Giełgud. Ale przez te trzy dni załoga rosyjska miała czas poprawić szańce, ściągnąć posiłki, i czekała szturmu Polaków w sile przemagającej, pewna że go odeprze Sposobność zdobycia Wilna była stracona!

A tymczasem do obozu Dybicza pod Warszawą zbliżały się coraz bardziej nowe siły rosyjskie, mianowicie gwardye (wyborowa część wojska), które cesarz Mikołaj z Petersburga na pomoc przysyłał. Cały dalszy los wojny i Polski zależał od tego, żeby armię Dybicza niezbyt silną, a następnie te gwardye, atakować i pobić, zanim zdołają się złączyć.

Takie było powszechne oczekiwanie, i taka nadzieja. To zaś było wielkim błędem Skrzyneckiego, że sposobny czas przepuścił, tych sił nieprzyjacielskich z osobna nie napadł i nie przeszkodził im złączyć się z sobą. Wtedy były one już tak wielkie, że wojsko polskie pokonać ich nie mogło. Wtedy wypadła (26-go maja) bitwa pod Ostrołęką, dla polskiego oręża i sprawy nieszczęsna. Trwała ona cały dzień, męstwa i poświęcenia było w niej może więcej niż kiedykolwiek. Ale skutku nie było! Nieprzyjaciel miał nierównie więcej wojska, i wkońcu zwyciężył. Straciliśmy w tym dniu siedm tysięcy ludzi; najlepsze pułki, między temi sławny *czwarty* piechotny, miały ledwo połowę swoich ludzi. W oficerach straty były i liczne i bardzo dotkliwe. Zginął jenerał Kamieński i dzielny pułkownik Kicki, i innych wielu. Wrażenie tej przegranej było okropne i zgubne. W wojsku i w narodzie nadzieja słaba. Powetować poniesione straty, formować nowe pułki, nam było już bardzo trudno, a nieprzyjaciel miał ogromną armię, i mógł sobie z głębi Rosyi sprowadzać coraz nowe posiłki.

Od bitwy Ostrołęckiej zaczęły rzeczy iść źle. Było jeszcze wojsko i były boje, była i chęć i odwaga w żołnierzu, ale nie było już tej, co przedtem nadziei zwycięstwa, i nie było zdolnego dowództwa.

Dybicz nie skorzystał ze swego zwycięstwa tak, jakby był mógł. Nie poszedł na Warszawę, która w popłochu łatwa była do wzięcia, ale się cofnął. Może przyczyniła się do tego cholera, silnie w wojsku rosyjskiem grasująca, z której też sam wkrótce umarł[1]). Ale jego nieczynność i śmierć nam na dobre nie wyszły. Jak zwykle u ludzi — a cóż dopiero u Polaków! — po klęsce zaczęły się skargi i nieporozumienia, wzajemne wyrzuty i oskarzenia. Jenerałowie podwładni tracili zaufanie do Skrzyneckiego i doszli do otwartej z nim niechęci. Wojsko czuło, że było źle prowadzone, i straciło ufność do jenerałów. W Warszawie, w kraju całym, zaczęły się szemrania na Skrzyneckiego. Zapał niedawno jeszcze wielki, słabnął, a poczynało się zniechęcenie i niezgoda. Korzystali z tego ludzie próżni a a mało warci, jacy są zawsze i wszędzie, i zawsze siebie kosztem drugich wynosić lubią. W niepowodzeniach i zamieszaniach bywają oni szczególnie czynni, bo łatwo im w mętnej wodzie ryby łowić. Rozpuszczają skargi, po części słuszne, podkopują powagę drugich, a dają do zrozumienia, że gdyby oni byli u steru, to wszystko byłoby inaczej i lepiej. Takim człowiekiem był wtedy w Warszawie między innymi jenerał Krukowiecki. Są znowu całe szajki ludzi burzliwych a przewrotnych, którzy w takich nieszczęśliwych wypadkach podnoszą głowę, rozchodzą się między ludem, tłumaczą mu, że jest zdradzony: a naprawdę chcą wywołać rozruch, gwałty uliczne na to, by sami w nich na wierzch wypłynęli, rządzili i obłowili się. Byli tacy i w Warszawie, i po przegranej Ostrołęckiej bitwie zaczęli swoją zwykłą robotę. Słowem miasto i wojsko zaczęło być w nieładzie: nie wiedziało, kogo słuchać, komu wierzyć, co robić.

Na domiar złego wyprawa na Litwę skończyła się nieszczęśliwie. Giełduch nietylko Chłapowskiemu przeszkodził do wzięcia Wilna, ale dalej tak nieudolnie rzecz prowadził, że prawie bez boju dał się wojskom rosyjskim wypchnąć do Prus. Tu znowu rozbroili Prusacy cały ten oddział. Jeden tylko jenerał Dembiński na czele 4,000 ludzi zdołał się wymknąć, do Prus. Wepchnąć się nie dał, i z rzadką zręcznością i walecznością tak się ogromnym siłom rosyjskim wywijał, że z tymi ludźmi szczęśliwie do Warszawy się przedarł. Radość z jego powrotu była wielka, bo i wojska trochę przybywało, i on sam okazał się tak dzielnym, iż przypuszczano, że może potrafi dobrze całem wojskiem dowodzić i sprawę jeszcze uratować. Ale przegrana na Litwie była wielkiem nieszczęściem. Korpus trzydziestu tysięcy Moskali, który tam stał, nie potrzebował już Litwy bronić, i poszedł ku Warszawie.

Po śmierci Dybicza dowództwo nad wojskiem rosyjskiem objął Paszkiewicz. Nie spieszył się. Stał długo na miejscu; zapewne namyślał się, gdzie mu będzie najdogodniej przyjąć bitwę.

1) Pierwszy raz zjawiła się wtedy w Europie ta straszna choroba. Przyniosły ją wojska rosyjskie. Jeszcze dobrodziejstwo, które świat Rosyi zawdzięcza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

W tym celu pozyskali patent monarszy do założenia wielkiej akademii *prokiekcistów*, a ta fantastyczna nowość tak się w krótkim czasie rozkrzewiła, że nie ma prawie miasta w państwie, któreby nie miało podobnej akademii.

W tych wszechnicach, professorowie wynajdują nowe narzędzia dla rzemiosł i rękodzielni, za pomocą których, jeden człowiek zdolny jest więcej zrobić jak dziś dziesięciu; pałace mogą się budować wciągu jednego tygodnia, a materyały taką moc mieć będą, że wieki przetrwają. Wszystkie owoce mają rosnąć i dojrzewać w każdej porze roku kiedy się tylko podoba, i sto razy być większe od teraźniejszych, i tysiąc innych podobnych, wiele obiecujących projektów. Ale to nieszczęście, że dotąd nic jeszcze się nie urzeczywistniło z tych pięknych projektów, a pola tymczasem jałowieją, domy się walą, a lud bez żywności mu rozwalenie tego młyna i postawienie natomiast nowego na spadzistości góry, na szczycie której miał być założony wodozbiór, a z tego wodozbioru woda sprowadzona przez rury i machiny młyn obracać miała. Powietrze i wiatr działając na wodę w górze, miały siłę jej pędu powiększyć, albowiem z tak znacznej wysokości spadając, w mniejszej ilości wywierałaby większe parcie, niż cała rzeka w poziomym spadku płynąca. A ponieważ podówczas nie był w wielkich łaskach u dworu, dla tego się jeszcze nie uchwycił żadnej nowości, z namowy przeto przyjaciół rad dał się nakłonić do tego. Pracowano nad nowym cudem dwa lata, po stu ludzi codzień i kiedy dzieło nie powiodło się najzupełniej; projekciści pojechali sobie z panem Bogiem, całą winę na niego zwalili i szydzili sobie jeszcze; ale i innych to spotkało którym takież same zapewniali korzyści, a zostawili tylko



Zawołał ażebym ostrożnie stąpał i nie pozrywał pajęczyn.

i odzieży. To przecież bynajmniej ich nie zniechęca, przeciwnie z tysiąc razy większą jeszcze usilnością dążą do wydoskonalenia swoich planów, do czego równie nadzieja jak i rozpacz ich podnieca.

Co do mnie, przydał, nie będąc od natury obdarzonym duchem przedsiębiorczym, idę sobie dawnym torem, mieszkam w domach przez moich przodków wzniesionych, postępuję we wszystkiem jak oni postępowali i nie wprowadzam żadnych nowości. Mała liczba znakomitych obywateli naśladuje ten przykład, ale wszyscy są wystawieni na wzgardę i lekceważenie, jako nieprzyjaciele umiejętności i postępu, jako ograniczeni i źli obywatele, przenoszący osobistą korzyść nad postęp ogólny.

W końcu oświadczył, iż nie chce mnie szczegółowym opisem pozbawiać przyjemności jakiej niezawodnie doznam ze zwidzenia tej słynnej akademii dokąd koniecznie zawieść mię ma. Pragnął jednak abym poprzednio obejrzał zapadłą budowę o pół mili od jego domu, na pochyłości góry leżącą; o której taką mi udzielił wiadomość: był to bardzo dobry młyn wodny, poruszany nurtem sporej rzeki; i wystarczał doskonale na potrzeby jego własne i włościan. Przed siedmiu laty, towarzystwo projekcistów zaproponowało stratę i zawód.

W kilka dni potem pragnąłem zwidzić akademię, magnat wiedząc, że niedobrem okiem patrzą tam na niego, polecił mnie jednemu ze swoich przyjaciół, aby mi towarzyszył. Towarzysz mój był tak łaskaw, że mnie przedstawił jako wielkiego zwolnika projektów i wielbiciela nowości, oraz człowieka wielce ciekawego i łatwowiernego; nie było w tem wiele nieprawdy, bo istotnie w młodych latach byłem ci i ja projekcistą nielada.

●●●●

ROZDZIAŁ V.

Autor zwidza akademię w Lagado. Opis dokładny tejże.

Przeczuwając, że czytelnik ciekawym być musi szczegółów o wszechnicy Lapuckiej, biorę się tu do opisania jej dokładnego.

Zabudowania tej akademii nie stanowią jednego obszernego gmachu, ale są raczej szeregiem domów po obu stronach ulicy ciągnących, które w miarę zwiększania się zakładu kolejno zakupionemi zostały. Przyjęty byłem bardzo mile. W każdym pokoju tych budynków zamieszkuje jeden lub kilku projekcistów; a jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, to byłem przynajmniej w pięciuset pokojach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Rozalia Sokołowska, z domu Szumska, poszukuje swego męża Franciszka Sokołowskiego, o którym nic nie wie od kilku lat. Kilka miesięcy temu przyjechałam do Ameryki i nie mam żadnego przytułku. Pochodzi z gubernii Suwałki, pow. Augustów, gminy wołowiczowskiej, ze wsi Ostaszy. Ktoby wiedział o nim lub on sam, proszę mi donieść pod adresem:

Rozalia Sokołowska,
539 E. Centre & 17 St., Shenandoah, Pa.

Poszukuję swej siostry Katarzyny Kosztyła. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Widacz, pow. Jasło.

Józef Kosztyła,
L. B. 16, North Bridge, Mass.

Poszukuję Jana Lysz, pochodzącego z pod Moskala, z gubernii Suwałki, pow. Augustów, z osady Grabowo W Ameryce jest od lat 18. Minęło 8 lat jak ostatni list od niego odebraliśmy z Baltimore.

Jan Jankowski,
(29-31) Peckville, Lackawanna Co., Pa.

Poszukuję kolegi Franciszka Czerwińskiego Pochodzi z gubernii Płockiej, ze wsi i gminy Dobrzewice. Fr. Rafalski, Hinckley, N. Y.

Poszukuję mego szwagra Marcina Pajóry. Dwa lata temu przebywał w powiecie Luzerne, Pa.

Michael Szulc,
c. o. Leo Ratne, 73 Belmont ave., Brooklyn, N.Y.

Farmer, wdowiec, liczący lat 35, poszukuje za żonę pannę lub wdowę, nie liczącą więcej niż lat 32. Nie potrzebuje być majętną, lecz musi być dobrą gospodynią. Nadmieniam, że po pierwszej żonie pozostało troje dzieci od 1 do 5 lat wieku. Szanowne reflektantki niechaj się zgłoszą pod adresem:

Ant. Gardzielewski, l. b. 375,
Neligh, Antelope Co., Nebr.

Poszukuję Piotra Dokalskiego, czyli jak się tutaj nazwał Davis'a. Pochodzi z pod Moskala, z g. b. Kowno. Przyjechaliśmy razem do Ameryki, lecz nie wiem gdzie się teraz znajduje.

Winc. Silicki, Main Str. Ferry House,
South Holyoke, Mass.

Ja Jan Modzelewski wraz z moim kolegą Piotrem Masajtysem poszukuję C Dackiewicza. Pochodzi z gubernii Kowno. Rok temu zamieszkiwał w Forest City a teraz nie mamy o nim żadnej wiadomości.

Jan Modzelewski, Courtney, Pa.

Kto przysłał $2 Money Order na Gazetę Polską z Hecla, Montana. W liście nie było podpisu.

Pani O. w Brooklyn. W przyszłym numerze.

W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

CHICAGO.

Rada miejska upoważniła Komisarza Robót Publicznych wydać kontrakty na zbudowanie i ustawienie nowych pump parowych z możliwością pumpowania 44½ milionów galonów wody na dzień. Koszt ma nie przenosić $190,000. Za pomocą nowych tych pump, rozmaite dzielnice miasta cierpiące na brak wody we dnie, będą nią w obfitości zaopatrywane.

— **W liczbie mianowanych** konsulów do zagranicy, prezydent pomiędzy innymi zamianował p. E. Z. Brodowskiego konsulem do Wrocławia na Szlązku. P. Brodowski, liczy lat 42 i nie będzie obcym w Wrocławiu, albowiem tamże uczęszcza na uniwersytet. P. Brodowski najprzód się osiedlił w Texas, potem w Kalifornii a następnie przybył tutaj pomiędzy nas w Chicago i od kilku lat jest prezesem rządu centralnego Związku Nar. Pol.

Nominacyą tę Prezydent McKinley "uznał" polskich republikanów.

— **Raport za ubiegłe 6** miesięcy do 1 lipca, syndykatu browarów chicagoskich i milwauckich, wykazuje, że w tych 6 miesięcy browary te sprzedały o 47,427 beczek piwa mniej niż w tym samym czasie roku 1896. Przyczyną jest dotąd panujący zastój.

— **W głównych biurach** tutejszej walcowni "Illinois Steel Company" urzędownie ogłoszono, że walcownie tej kompanii w Bay View, pod Milwaukee, zostały zamknięte na czas nieograniczony.

— **W przeszłym tygodniu** rozpoczęła się jednocześnie praca nad budową gmachu-motorowego i kładzenia "3ciej" szyny na linii górnej kolei Alley elevated. Oficyaliści kompanii tej mają nadzieję pędzić pociągi za pomocą elektryczności od 1 listopada.

— **Zatruli się z wody** sodowej. Na pikniku dziecinnym w Douglas parku, w ubiegły piątek, woda sodowa kupiona z jakiejś poblizkiej apteki była przyczyną rozchorowania się kilkunastu dzieci, z których troje zatruło się niebezpiecznie. Z tych jedno nie ma nadziei do życia.

— **W piątek Frank W.** Phelan, z St. Louis, podróżujący reprezentant ligi amerykańskiej kolejowej niebezpiecznie postrzelił jednę kobietę a potem popełnił samobójstwo w salunie Grand Palace hotelu, nar. North Clark i Indiana ulicy.

Niewiastą tą jest Kittie Rector, i przyczyną tej tragedyi było to, że Phelan wpadł w rozpacz gdy zobaczył, że wszystkie jego usiłowania zreformowania Kittie są bezskutecznemi. Kochał on ją bardzo, lecz nie mógł jej nakłonić do prowadzenia należytego życia. Phelan był jednym z robotniczych przewodników i cieszył się wielką popularnością.

— **W czwartek 22 lipca,** będzie miejskie święto, stósownie do proklamacyi burmistrza Harrison'a, bo w dnin tym odbędzie się odsłonięcie pomnika generała Logan w Lake Front parku.

— **W piątek wagon elektryczny** Wentworth ave. linii zdążający na północ, przejechał na śmierć 7 letnią Celią Dexter, w oczach jej matki i siostry, tuż przed ich mieszkaniem. Świadkowie nieszczęścia zeznali, że motorman jest nie winnym.

— **John Kelso, bardzo** pożądany w Pittsburgu z powodu popełnienia w tem mieście morderstwa, w piątek wieczorem uszedł policyi, wyskoczeniem z okna wagonu "Chicago & Alton" kolei żel., blizko Odell, w powiecie Livingston.

Kelso jest pożądanym w Pittsburgu za zabicie towarzysza w pijatyce w salunie kilka miesięcy temu. Kelso zdołał ujść, lecz nareszcie ujęto go w Wichita, Kansas, i zostawał właśnie transportowanym do Pittsburga, kiedy w drodze udało mu się ujść za pomocą wyskoczenia z okna otwartego w chwili gdy go pilnujący detektyw zdrzemnął się na chwilę.

Spostrzeżono ucieczkę, pociąg zatrzymano, lecz Kelso przepadł bez znaku.

— **Poświęcenie nowego** polskiego kościoła. Nowy polski kościół katolicki niezależny, pod nazwą Matki Bozkiej Częstochowskiej został niedawno temu poświęcony przy nar. 20-ej ul. i Ashland ave. Nowa parafia, liczy przeszło 500 rodzin. Ks. Stanisław Rosicki będzie rektorem.

Kościół jest gmachem murowanym, dawniejszy kościół metodyski lecz został odnowionym i odświeżonym. Własność ta jest szacowana na $6,000.

Ceremonij poświęcenia dokonał ks. Antoni Kozlowski, przy asyście ks. Antoniego Plucińskiego, ks. Wincentego Zalewskiego, ks. Stan. Rosickiego i ks. Jana Radziszewskiego.

Ks. Kołaszewski, z Cleveland, O., najgłówniejszy duch niezależnych polskich Katolików w tamtem mieście, miał kazanie dedykacyjne. (The Chicago Tribune, 17 bm.)

— **W piątek rano pociąg** pasażerski "Chicago & North Western" kolei przejechał na Grove ul. krzyżówce, w Evanston, doktora Eugeniusza Kean, chiropodystę, z pn. 1809 Chicago ave. Dr. Kean liczył lat 72. Stał za blizki spuszczonej ochrony i gdy pociąg nadjechał wiatr pędowy wciągnął go pod koła.

— **Burmistrz Harrison** obecnie ma przed sobą do podpisania lub zawetowania bil anti departamentowych składów. Nie wyraził się dotąd jak sobie postąpi.

— **W sobotę wieczorem** szeregowiec H. C. Wagner, od kompanii "A", Illinois Stanowej Milicyi, tuż przed zbrojownią najechał konno na kilku cyklistów i z tych Fred C. Billings, liczący lat 27, został potratowany na śmierć. Billings pochodził z Bloomington i w Chicago mieszkał od 3 lat, pn. 16 Adams ul. Policya aresztowała Wagner'a, aż się nie wydowie dalszych szczegółów aby winę określić.

— **Tego samego dnia** zderzył się wagon elektryczny z wozem towarowym przy 31 ul., Wabash ave. Dwóch ludzi zostało mocno uszkodzonych.

— **Od 1 sierpnia kołowce** będą podlegały podatkowi czyli licencyi jednego dolara na rok.

— **W niedzielę wykoleił** się wagon elektryczny Ogden drogi, kompanii Cicero & Proviso, i więcej niż 100 pasażerów zostało wysypanych na kupę. Troje z pasażerów poniosło uszkodzenie. Wagon zdążał do miasta i przypadek stał się przy Central ave. i 26 ulicy.

— **Tego samego dnia** wóz powracający z pikniku w Edgewater późno wieczorem uderzył z całą siłą o słup "trolley" elektryczny przy Ashland i Addison avenues. Wszyscy piknikiści wraz z pół tuzinem próżnych beczek od piwa, wysypali się na ulicę a wóz na wysypanych się obalił. Jedna osoba pani Anna Darszewska została fatalnie poranioną a pozostałe 19 osób odniosło rozmaite lekkie obrażenia.

Woźnicą był A. E. Darszewski, z pn. 2007 North Ashland ave., i na wozie znajdowało się prócz niego jego żona, czworo dzieci, brat Otton i z tuzin sąsiadów. Wszyscy byli w dobrym humorze gdy wracali do domu z pikniku, i nieszczęście wydarzyło się prawdopodobnie z nieostrożności.

— **W przyszły wtorek** wyjeżdża w odwiedziny do Europy p. Franciszek Węgierski, znany polski kapitalista i agent kompanii kolejowych i okrętowych. Jedzie odwiedzić swą sędziwą matkę w Sempólnie (Zempelburg), w Prusach Zachodnich, oraz krewnych i dawnych znajomych, poczem zwiedzi inne części Polski, jak Poznań, Lwów, Kraków, Warszawę a następnie inne kraje Europy. Po kilkomiesięcznym wojażu, powróci do Chicago na łono rodziny i do licznego grona przyjaciół i znajomych. Życzymy mu szczęśliwej podróży i przyjemnych wrażeń.

— **16-letnia Włoszka nie** chce być sprzedaną. Piękna 16-letnia Graziella Tomasilli nie chce wykonać kontraktu, który o jej rękę zawarł jej ojciec Ciecclo Tomaselli z Angelo Riggio za sumę $85. Za to, jak utrzymują sąsiedzi, jest codziennie bitą i poniewieraną.

Tomaselli, wraz z żoną, córką Graziellą i 12-letnim synem, zamieszkuje pn. 135 Ewing. Starający się o jej rękę i serce, za co zapłacił $85 ojcu nadobnej Włoszki, jest pedlerem owoców i mieszka pn. 378 S. Desplaines ul.

Tomaselli i Riggio, oboje, są rodem z Termini Imerse, we Włoszech.

Prześladowanie upornego dziewczęcia doszło do takiego stopnia, że sąsiedzi odnieśli się do konsula włoskiego hr. Rozwadowskiego i ten przyrzekł się tą sprawą zająć. W sobotę przybył do szefa policyi Kipley i do kapitana Elliott, szefa detektywów i tym przedłożył całą tę romantyczną sprawę.

Ci wydelegowali do interesowanych stron dwóch policyantów, którzy córce powiedzieli, że nie może być zmuszoną do małżeństwa z Riggio przeciw wiasnej woli a ojcu, że Riggio nie może więcej odebrać zapłaconych pieniędzy.

Tak więc sprawa ta została załatwioną z wszelką satysfakcyą dla Tomaselli'ów, jedynie Riggio żałuje niekorzystnego handlu — nie ma bowiem ani pieniędzy ani żony.

— **W niedzielę w jeziorze** Calumet utonęli Harry Canning i Joseph Schultz, obydwaj z Manistee, i obydwaj pracujący na frachtowym parowcu "Albert C. Wente". Poszli się kąpać, kiedy Schultz dostał kurczy i Canning pospieszył mu na pomoc. Tonący uchwycił go tak silnie, że Canning nie mógł ani towarzysza wyratować ani się odczepić.

— **Nadeszła wiadomość** z Rzymu, we Włoszech, że umarł tam nagle na paraliż ks. Tadeusz J. Butler, który od lat 12 był proboszczem parafii św. Jana a w tych dniach miał być konsekrowanym na biskupa dyecezyi Cancordia, Kansas. Ks. Butler był jednym z największych kaznodziei w Ameryce.

— **Pancerz Kazimierza** Żeglenia. W tych dniach w rządowej stacyi armii w Fort Sheridan odbędą próby strzelania do żołnierzy owiniętych w płótno nie przepuszczające kul czyli "pancerz" rodaka naszego Kazimierza Żeglenia. Karabiny Kraig - Jorgensen, broń armii amerykańskiej, będą użyte i p. Żegleń ma nadzieję, że próba tak samo tym razem wypadnie pomyślnie jak dotychczas.

Ubiegłej soboty Żegleń jedynie owinięty w swój pancerz pozwolił strzelać do siebie samego 5 razy na odległość 10 kroków z 32-go, 38, 44-go kalibru rewolwerów. Żegleń powiada, że senzacya osoby trafionej kulą w piersi z 44 go kalibru kulą jak taką samą jakby ubodzenie kijem w żebra, zaś z 32go kalibru kulą jakby połaskotanie, które się nie czuło w momencie.

— **Wyżej podaliśmy że** od kołowców płacić się będzie od 1 sierpnia $1 licencyi rocznej. Prócz tego od koni (także od 1 sierpnia) będzie następująca opłata na rok:

Jeden koń .	$1.50
Dwa konie .	2.25
Trzy konie .	4.13
Cztery konie .	5 25
Sześć koni .	7.88
Ośm lub więcej	9.38

Nowa ta licencya ma przynieść miastu $450,000 rocznie, w tej sumie od samych kołowców $150,000.

— **Tajemnicza śmierć** chłopca. W poniedziałek umarł 11 letni Marcin Małecki w domu rodziców 691 Dickson ul., pod takimi warunkami, że doktor M. P. Kossakowski, przywołany do niego lekarz, odmówił wydania pośmiertnego certyfikatu. Doktór koronera dokonał pośmiertnej egzaminacyi i się przekonał, że chłopiec umarł na uszkodzenia wewnętrzne.

W dniu 12 lipca chłopiec ten został przytrzymanym w akcie rabowania węglowego otisu Jakóba Muchy, 152 W. Blackhawk ul. Mucha go złapał i oddał policyi w Rawson ul. stacyi. Na drugi dzień chłopiec został puszczony wolno. Kilku chłopców utrzymuje, że Mucha zbił go mocno. Śledztwo policyjne jest w toku.

— **W poniedziałek zbankrutował** adwokat i bankier Theodore H. Schintz, szef firmy adwokackiej Schintz & Ives, pn. 81 Clark ul., z długami od $350 000 do ½ miliona dolarów. Majątek ma wynosić tyleż o niepewnej wartości, albowiem połowa jest w własności realnej połowa w morgeczach. Jest to największe bankructwo indywidualne, tj. jednej osoby, od wielu lat w Chicago i zupełnie było niespodziewanem. Trudne czasy, z przyczyny stagnacyi ogólnej i z braku pieniędzy w obrocie są przyczyną bankructwa.

— **Późno wieczorem w** poniedziałek 3 rabusiów wpadło do domu gry pn. 3907 Cottage Grove ave. i zagroziwszy rewolwerami okradli tak graczy jak i służbę. W gamblerni było najmniej 50 osób. Ile się obłowili, nie wiadomo. Po rabunku, wyszli grożąc bronią i zniknęli w ciemnościach nocy.

Ostatnie Wiadomości.

BUDA-PESZT, 20 lipca. —„Pesther Lloyd" podaje, iż obiega pogłoska, że Edhem basza, komendant wojsk tureckich w Tessalii, niedawno temu odebrał paczkę, która, gdy ją otworzył, eksplodowała, strzaskując mu ramię.

GHICAGO, 21 lipca. — Prawdziwa "febra złota" (gold fever) opanowała lud na wiadomość o bajecznych kopalniach złota w Alasce i na powrót kilkudziesięciu górników z Klondyke (Alaski) ze złotem. Ze wszystkich stron kraju jadą ludzie do Seattle, Wash., gdzie wsiadłszy na okręt, puszczą się do złoto dajnych łożysk rzecznych Yukonu i pól.

Z Seattle donoszą, że tam spodziewają się w ciągu miesiąca, najmniej 20,000 przybyszów z całej Ameryki, którzy udadzą się do Alaski.

